Piękne fryzury, subtelne inspiracje
strona 22

Fot.Maciej Maciejuk

Jarmark bożonarodzeniowy
strona 2

Fot.Maciej Maciejuk

W środku dodatek do gazety Kalendarz na Nowy Rok

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota bialska

bialasiedzieje.pl

20 - 26 grudnia 2022 r. ■ nr 51 (736) ■ Cena 4,49 zł (w tym VAT 5%)

Co z dystrybucją węgla w mieście?

- Zakotłowało się w sprawie dystrybucji.
- Miasto ponad 2 tygodnie czekało na informację w sprawie podpisania umowy na dystrybucję.
- Spółka zapewniała, że umowa została podpisana i wysłana, a ostatecznie umowa dotarła... po naszych pytaniach mailowych do PGE.

Przeczytaj komentarze na: bialasiedzieje.pl STR. 5

Bałwan z piasku, zamiast karpia owoce morza

Fot.Radosław Grabowski

S. R6

Nasz świąteczny poradnik

Wigilia. Jak zrobić ją pysznie i bez nadmiaru pracy S. II-III

Jak nie ulec obżarstwu S. R15

Jak przedłużyć żywotność choinki S. R15

Powiatowy budżet z mocnymi międzyrzeckimi akcentami

- Zarząd Powiatu Bialskiego z rozmachem przygotował projekt budżetu na 2023 r. z olbrzymimi wydatkami.
- Na inwestycje planuje wydać aż prawie 74 mln zł.

S. 4

Dofinansują zamianę mieszkania i wynajem stancji

- Są nowe projekty bialskiego magistratu dla osób z niepełnosprawnościami.
- Mają pomóc im w codziennym funkcjonowaniu.

S. 22

Jak wojewoda starostwu, tak starostwo wojewodzie

- Zarząd Powiatu w Białej Podlaskiej odmówił zrzeczenia się odszkodowania za przyjęte pod budowę A2 działki.
- Uzyskane pieniądze są bardzo potrzebne na powiatowe inwestycje.

S. 4

BIA

N 740 ISSN 1689-4804 INDEKS 248746
51
9 771689 480209

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

eprasa.pl 05d5dd7a83

S T O P K A

wspólnota

Adres do korepondencji:
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
Dziennikarze:
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
m.pietrzela@wp.pl
Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
bialasiedzieje.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185
Radosław Grabowski
tel. 510 073 496
Wspólnota Międzyrzecka:
Katarzyna Romaniuk
tel. 505 814 444
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Najlepiej udaje się nam klęska zimy!

Marian Empi

Wójt jak Mikołaj

Krzysztof Iwaniuk, terespolski wójt, dba o swój najwierniejszy elektorat. W grudniu, przed świętami Bożego Narodzenia pracownicy Urzędu Gminy przygotowali, wzorem lat ubiegłych, ponad 500 paczek dla seniorów 75+ i rozwieźli je w ciągu kilku dni do domów starszych mieszkańców wsi. Słodkie upominki wzbogacają życzenia od wójta zapisane na ozdobnej kartce.

- W tym wyjątkowym okresie Świąt Bożego Narodzenia składamy najserdeczniejsze życzenia, aby magiczna moc wigilijnego wieczoru przyniosła spokój i radość, a Nowy 2023 Rok obdarował wszystkich pomyślnością i szczęściem – wójt podzielił się „magią".

Harry Potter mógłby pozazdrościć takich czarów, które zaowocują 30 kwietnia 2024 r., gdy wierni seniorzy i ich rodziny pospieszą do urn. Dobro pączkuje, gdy senior słodycz czuje.

Klęska w barwach miasta

Najlepiej udaje się nam klęska zimy! Sukces! Potwierdza to widok bialczan brnących po chodnikach i usiłujących wsiadać z pryzm śniegu na przystankach.

Nawet na pl. Wolności po pierwszej grudniowej fali opadów nie zadbano o usunięcie w niektórych miejscach grubej warstwy śniegu udaremniającej poruszanie się pieszych. Co ciekawe, zupełnie nie odśnieżano przejść przy niektórych lodziarniach (nomen omen). Podobnie np. część chodników na ul. Orzechowej pozostawała nieodśnieżona. Tak jakby pracowitsi musieli, a sprytniejsi odpoczywali.

Zabrakło reakcji Straży Miejskiej i innych służb miejskich. Znana z pięknych defilad straż powinna sprawdzić, dlaczego przy wielu posesjach chodniki nie są odśnieżane, w przypadku, gdy nie ma właścicieli Zakład Gospodarki Lokalowej lub inne służby powinny udrożnić fragment chodnika. Klęska zimy heroicznymi pieszych czyni!

Ciepło potaniało w Piszczacu

Wszystko ponoć drożeje, a jak donoszą niektórzy reporterzy telewizyjni, bochenek chleba ma kosztować 20 albo 50 złotych, bo tak powiedział piekarz, któremu się nie kalkuluje... Zdarzają się jednak miłe niespodzianki.

Oto Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa poinformowała, że decyzją wójta gminy Piszczac od 1 grudnia została obniżona cena za ciepło dostarczane do spółdzielczych budynków w tej miejscowości ze 186 zł netto na 160 zł netto tj. o około 14 proc.

Zarząd BSM zatem obniżył dotychczasową zaliczkową stawkę opłaty za energię cieplną z 12,50 zł/m2 na 9,20 zł/m2 powierzchni użytkowej miesięcznie.

Mentalna transformacja na ścieżkach

Na swoim oficjalnym profilu bialski prezydent Michał Litwiniuk pochwalił się uczestnictwem w panelu na Ogólnopolskim Szczycie Gospodarczym.

– Wydarzeniu gromadzącym czołowych przedstawicieli świata polityki, gospodarki, nauki i biznesu. Temat przewodni Szczytu: Państwo-Gospodarka-Bezpieczeństwo stanowił wspólny mianownik dla wielu inicjatyw, projektów i strategii realizowanych przez rząd oraz samorządy – wyjaśnił szef bialskiego magistratu. Przy okazji zadał kilka retorycznych pytań, które miały budować prestiż autora i jego miasta.

- Jakie znaczenie dla naszej mentalnej transformacji i dbałości o środowiska ma rozwój sieci dróg pieszo-rowerowych oraz zdobycie zaszczytnego tytułu Rowerowej Stolicy Polski? - szczególnie podobało się nam to sformułowanie prezydenta, który ma w dorobku pięć publikacji jako pracownik Państwowej Szkoły Wyższej.

Czy przypadkiem pan prezydent z mentalną transformacją nie zabrnął jednak w wyboistą naukową uliczkę?

Jarmark Bożonarodzeniowy w Białej Podlaskiej

Na placu Wolności 17 grudnia pojawiło się blisko 50 wystawców, którzy zaprezentowali swoje wyroby lokalne oraz regionalne. Na scenie można było usłyszeć kolędy, pastorałki, piosenki świąteczne Prezydent Michał Litwiniuk oficjalnie otworzył Jarmark Bożonarodzeniowy oraz złożył życzenia świąteczne mieszkańcom. Nastąpiło także przekazanie Betlejemskiego Światełka Pokoju przez harcerzy z Hufca ZHP w Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

Prezydent złożył życzenia, zaśpiewano miejską kolędę

Harcerze na placu Wolności pojawili się ze „Światełkiem Betlejemskim"

TU NADASZ OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12
MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6 (hala targowa)
Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec, ul. Nadbrzeżna 2
Ubezpieczenia JAKAR Tomasz Zaniewicz
ul. Żelazna 4, Międzyrzec Podl.

R E K L A M A

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

INFORMATOR

URZĘDY

STAROSTWO POWIATOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

URZĄD MIASTA BIAŁA PODLASKA
Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

URZĄD MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

ZDROWIE

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii i Rozwoju LUSTRO
ul. Stanisława Moniuszki 28, 21-500 Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ
Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

USŁUGI

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR"
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 560 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

NAPRAWY

NaprawLaptop - serwis i usługi informatyczne
ul. Marsz. J. Piłsudskiego 27/3
21-500 Biała Podlaska
Tel. 606 486 528
www.naprawlaptop.pl

FINANSE

RACHMISTRZ
BIURO RACHUNKOWE MICHAŁ ZANIUK
Plac Szkolny Dwór 20/1
21-500 Biała Podlaska
Tel. 500-897-098
rachmistrz.prosta@gmail.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

USŁUGI POGRZEBOWE

Dom Pogrzebowy Hades Maksymiuk i Wspólnicy
Aleja Jana Pawła II 25,
21-500 Biała Podlaska
Lecha Kaczyńskiego 1A,
21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel.:83 344 35 24

WETERYNARZ

Gabinet Weterynaryjny MIŁOVET
Paulina Miłosz
ul. Lubelska 92A
21-560 Międzyrzec Podlaski
tel. 508 264 250

INNE

Pomoc drogowa 24/7
Przeprowadzki
507 198 130

BIA

eprasa.pl 05d5dd7a83

Lód może okazać się zdradliwy

Międzyrzeckie jeziorka także zimą są miejscami połowu ryb, czy też zabaw dzieci i młodzieży. Apelujemy do rodziców, aby zwracali szczególną uwagę na to, gdzie bawią się ich pociechy. Jeśli nie ma takiej potrzeby, nie wchodźcie na zamarznięte jeziorka.

Pod warstwą śniegu możemy spodziewać się wszystkiego. Lód nie w każdym miejscu ma taką samą grubość

Strażacy w ramach doskonalenia zawodowego związanego z ratownictwem wodnym i lodowym sprawdzili pokrywy lodowe na otwartym akwenie wodnym. Ich grubość pomimo kilkudniowych mrozów nie zapewnia bezpieczeństwa. Służby ostrzegają przed wchodzeniem na zamarznięte akweny. Pamiętajmy, że pokrywy lodowe zbiorników wodnych bywają bardzo zdradliwe. Mimo że lód w wielu miejscach wydaje się gruby, to już kilka kroków dalej może być cienki i kruchy.

Nieostrożność dorosłych oraz pozostawianie dzieci bez opieki zbiera co roku śmiertelne żniwo. Mimo ostrzeżeń służb ratunkowych co roku pod lodem ginie kilkanaście osób. Strażacy apelują, by uczulać dzieci na niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą zabawa na zamarzniętych rzekach i jeziorach. Warto, by rodzice sprawdzili, czy w razie potrzeby dzieci będą umiały wezwać pomoc. Ostrożność powinniśmy zachować również wtedy, kiedy wychodzimy na spacer z naszymi zwierzętami. Te nie mają świadomości istniejącego zagrożenia. Pamiętajmy, że lód jest zdradliwy, a jego grubość i wytrzymałość może być myląca.

Rafał Mironiuk,
kierownik międzyrzeckiej drużyny WOPR

- Gdy lód się załamie, należy zachować spokój, unikać gwałtownych ruchów, za wszelką cenę starać się nie wpłynąć pod lód. Ponadto rozłożyć szeroko ręce, aby zwiększyć kontakt z pokrywą lodową, starać się wydostać z wody, ostrożnie podciągając na rękach. Przebywanie w lodowatej wodzie grozi nadmiernym wychłodzeniem. Po wydostaniu na powierzchnię lodu należy poruszać się w kierunku brzegu w pozycji leżącej, w celu zmniejszenia nacisku na lód. Ostatnim etapem, tuż po wydostaniu z wody, jest staranie się wezwania pomocy.

Co zrobić, gdy jesteś świadkiem wypadku?

1. Jeśli ocenisz, że akcja ratunkowa wiąże się ze zbyt dużym ryzykiem – wezwij pomoc.
2. Nie biegnij w stronę osoby tonącej – pod tobą lód również może się załamać.
3. Nigdy nie podchodź w postawie wyprostowanej do osoby tonącej – zwiększasz w ten sposób nacisk na lód.
4. Poszkodowanego staraj się wyciągnąć z wody przy pomocy możliwie długich i wytrzymałych przedmiotów: gałęzi, deski, paska od spodni, szalika.
5. Nasiąknięte wodą zimowe ubranie znacznie zwiększa ciężar poszkodowanego i może dodatkowo utrudniać akcję ratunkową.
6. Unikaj bezpośredniego kontaktu z tonącym – możesz zostać przez niego wciągnięty do wody.
7. Wyciągniętą z wody osobę okryj suchym płaszczem, kocem lub kurtką i szybko przetransportuj do ciepłego pomieszczenia.
8. Podawaj słodkie i ciepłe (nie gorące!) płyny do picia
9. Nie polewaj poszkodowanego ciepłą wodą, ponieważ może to spowodować u niego szok termiczny.
10. Poszkodowanego powinien konieczne zbadać lekarz.

Radosław Grabowski

A U T O P R O M O C J A

Znajdź nas na Facebook

K A M P A N I A I N F O R M A C Y J N A

FUNDUSZ SPRAWIEDLIWOŚCI

Sfinansowano ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości.

Ministerstwo Sprawiedliwości

BIA

eprasa.pl 05d5dd7a83

Czy ambitne plany nie wyhamują możliwości inwestycyjnych w przyszłości?

Powiatowy budżet z mocnymi międzyrzeckimi akcentami

Zarząd Powiatu Bialskiego z rozmachem przygotował projekt budżetu na 2023 r. z olbrzymimi wydatkami. Na inwestycje planuje wydać aż prawie 74 mln zł.

Przygotowany w połowie listopada projekt budżetu powiatu bialskiego na 2023 r. zakłada dochody w wysokości 169,6 mln zł, a zatem tylko o nieco 3 mln zł wyższe, niż plan budżetowy na 2022 r. Gwałtownie skoczyć mają wydatki. Ich wzrost zaplanowano do poziomu 205 mln zł, co oznacza wzrost 18 mln zł.

Stawka na zadłużanie powiatu?

Niektórych radnych niepokoi, że projekt budżetu powiatu wykazuje deficyt w wysokości aż 35,46 mln zł. Źródłem jego finansowania mają być: kredyt długoterminowy - 23,69 mln zł, nadwyżki na rachunku bieżącym i niewykorzystane środki – 10 mln zł, niewykorzystane dotacje wynikające z rozliczenia projektów UE – 1,77 mln zł. W październiku zadłużenie powiatu wynosiło 16,1 mln zł, a projekt budżetu na 2023 r. zakłada, że w przypadku zaciągnięcia kredytu zadłużenie wzrośnie do 43,3 mln zł.

Regionalna Izba Obrachunkowa pozytywnie opiniując projekty budżetu i wieloletniej prognozy finansowej powiatu zauważyła jednak, że niepokoi zaplanowanie w projekcie budżetu wyższych wydatków bieżących niż dochody bieżące. W konsekwencji może to osłabiać możliwości inwestycyjne powiatu w przyszłości.

Międzyrzec oczkiem w głowie

Janusz Skólimowski, wicestarosta bialski, powiedział nam, że jeszcze w grudniu projekt budżetu może nieco się zmienić.

- Trwają pewne uzgodnienia. W ramach korekt chcemy wprowadzić kolejne, istotne propozycje – zapowiada. Prawdopodobnie niebawem zapadną decyzje co do budowy nowej siedziby starostwa. Trwają też rozmowy z Głównym Inspektoratem Transportu Drogowego co do zmiany podlaskiej siedziby oddziału. Radni z Międzyrzeca zaproponowali na ten cel obiekt po byłym Ipaco.

Budżet powiatu na rok:	Dochody (mln zł)	Wydatki (mln zł)	Wydatki majątkowe
Plan 2023	169,61	205,08	73,70
Plan 2022	166,46	187,35	55,07
Plan 2021	147,60	165,45	36,94
Wykonanie 2021	149,88	146,95	31,85

Radny Porozumienia Samorządowego z Terespola Wojciech Mitura nie kryje zaniepokojenia dużymi wydatkami.

- Sporo mamy wydać na inwestycje. Planuje się duży wzrost zadłużenia. Dużo wzrosną odsetki od kredytów. Dochodzi do tego duże wsparcie do Szpitala Powiatowego, dotacje celowe mają tam sięgać 905 tys. zł – mówi radny Wojciech Mitura.

Inny radny zaś utyskuje na nierównomierne rozłożenie inwestycji na terenie powiatu.

- Może prawie połowa nakładów trafia do Międzyrzeca i sąsiednich gmin. Lobby międzyrzeckie jest niezwykle głodne sukcesów. Część inwestycji zaplanowano do innych gmin, gdzie trzeba głównie wspierać działaczy PSL – mówi nasz rozmówca.

Owoce uzgodnień PSL i PiS

- W ramach wydatków majątkowych dominującymi pozycjami są zadania z zakresu drogownictwa, skupiając się na ich realizacji, przy wsparciu środków zewnętrznych – głównie z RFRD, przy istotnym udziale gmin – wyjaśnia Zarząd Powiatu Bialskiego.

Na realizację inwestycji z zakresu drogownictwa w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg ma trafić aż 14,19 mln zł, z dotacji celowych otrzymanych z gmin 11,24 mln zł. Z dotacji unijnych zostanie natomiast dofinansowana budowa i przebudowa drogi Zahajki-Drelów.

Z Rządowego Funduszu Polski Ład ma być zaplanowany warty 5,32 mln zł montaż instalacji odnawialnych źródeł energii na potrzeby budynków użyteczności publicznej powiatu bialskiego. Ponadto z Polskiego Ładu zaplanowano 2,48 mln zł na budowę hali sportowej w Janowie Podlaskim.

Marek Pietrzela

Najważniejsze inwestycje planowane na 2023 r.:

Rozbudowa drogi od DK nr 2 do Zasiadek wraz z przebudową drogi w Maniach – **10,56 mln zł**
Budowa drogi Sławacinek Nowy – Porosiuki – Sokule w Sokulu – **9,50 mln zł**
Budowa drogi powiatowej Kłoda Duża – Perkowice z mostem na Zielawie – **8 mln zł**
Przebudowa drogi powiatowej granica województwa - Kożuszki - Krzewica do DK 2 - Kożuszki oraz drogi granica woj. - Kożuszki - gr. woj. – **6,9 mln zł**
Montaż instalacji OZE w budynkach użyteczności publicznej powiatu - **5,32 mln zł**
Rozbudowa drogi powiatowej Biała Podlaska (ul. Sidorska) - Ogrodniki-Piszczac – **4,67 mln zł**
Przebudowa dróg Piszczac -Zahorów i Kodeń – Tuczna - Bokinka Pańska - Łomazy – **5,5 mln zł**
Scalanie gruntów obrębu Żeszczynka - **4,6 mln zł**
Budowa i przebudowa drogi powiatowej Zahajki - Przechodzisko - Drelów – **4,2 mln zł**
Budowa hali sportowej w Janowie Podlaskim **3 mln zł**
Przebudowa drogi w Huszczy Pierwszej i Drugiej, powiat dotuje - **2,07 mln zł**
Przebudowę drogi w Tucznej, powiat przeznacza - **2,02 mln zł**
Przebudowa drogi Berezówka – Krzyczew, powiat dotuje - **1,5 mln zł**
Przebudowa drogi Bielany – Krasówka – Kozły w Bielanach powiat przeznacza - **895 tys. zł.**
Przebudowa przepustu Huszcza – Wólka Kościeniewicka – **800 tys. zł**
Przebudowanie klatek schodowych Domu Pomocy Społecznej w Kozuli - **580 tys. zł**
Budowa chodnika Międzyrzec ul. Kolejowa – **350 tys. zł**

Areszt za narkotyki

Na trzy miesiące do aresztu trafił mężczyzna, u którego znaleziono narkotyki wystarczające do sporządzenia ponad 1600 porcji dealerskich.

Niedawno bialscy policjanci dowiedzieli się, że 32-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej może mieć znaczną ilość narkotyków. Gdy weszli do wytypowanego mieszkania, potwierdzili informacje.

- Znaleźli krystaliczną substancję oraz susz. Po przeprowadzeniu wstępnego badania potwierdzili, że jest to amfetamina oraz marihuana. Taka ilość wystarczyłaby do sporządzenia ponad 1600 porcji dealerskich tych narkotyków. 32-latek usłyszał zarzuty - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Fot.KMP Biała Podlaska

Policja znalazła u niego narkotyki. Trafił do aresztu

Fot.KMP Biała Podlaska

Policja znalazła u niego narkotyki. Trafił do aresztu

Sąd go aresztował. Posiadanie znacznej ilości narkotyków zagrożone jest karą do 10 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Nie podarowali działek pod A-2

Jak wojewoda starostwu, tak starostwo wojewodzie

Zarząd Powiatu w Białej Podlaskiej odmówił zrzeczenia się odszkodowania za przyjęte pod budowę A2 działki. Uzyskane pieniądze są bardzo potrzebne na powiatowe inwestycje.

Pod koniec października wojewoda lubelski zwrócił się z pytaniem, czy Zarząd Dróg Powiatowych w Białej Podlaskiej zamierza skorzystać z możliwości zrzeczenia się w całości lub w części odszkodowania za przyjęte na realizację inwestycji drogowej nieruchomości należące do Zarządu Powiatu.

- Łączna powierzchnia działek wymienionych w piśmie wojewody przyjętych pod autostradę wynosi 1,6254 ha. Wojewoda lubelski nie przedstawił ostatecznej wysokości odszkodowania, która zostanie określona w operacie szacunkowym, sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego – wyjaśnia Marzena Hołownia z sekretariatu starosty

Dodała, że kiedy starostwo przejmowało grunt pod drogi gminne lub powiatowe, wojewoda w imieniu Skarbu Państwa odmówił zrzeczenia się odszkodowania na rzecz gmin i powiatu bialskiego.

Ostatecznie Zarząd Powiatu Bialskiego przyjął uchwałę w sprawie odmowy zrzeczenia się odszkodowania za działki powiatowe w czterech miejscowościach zajęte pod budowę autostrady A2. Ta decyzja dotyczy nieruchomości położonych w obrębie Worońca o łącznej pow. 0,83 ha, w obrębie Sitnik o łącznej pow. 0,49 ha, w obrębie Rakowiska o pow. 0,21 ha oraz w obrębie Cicibór Mały o pow. 0,1 ha.

- Istnieje zasada wzajemności. Kiedy wcześniej nie otrzymaliśmy zgody na nieodpłatne przekazanie nam działek pod budowę dróg, nie mogliśmy postąpić inaczej. Chodzi o niebagatelne kwoty, sięgające pewnie ponad 100 tys. zł. Kiedy mamy bardzo duże nakłady inwestycyjne, te pieniądze są nam potrzebne – powiedział nam wicestarosta Janusz Skólimowski.

Marek Pietrzela

BIA

eprasa.pl 05d5dd7a83

Co z dystrybucją węgla w mieście? Miasto czekało, PGE zareagowało po naszych pytaniach

BIAŁA PODLASKA: Zakotłowało się w sprawie dystrybucji węgla na terenie miasta Biała Podlaska. Miasto ponad 2 tygodnie czekało na informację w sprawie podpisania umowy na dystrybucję. Spółka zapewniała, że umowa została podpisana i wysłana, a ostatecznie umowa dotarła... po naszych pytaniach mailowych do PGE.

Jak informował sekretarz miasta Andrzej Kucaba, wpłynęło 1645 wniosków o zakup węgla.

Miasto poinformowało 12 grudnia, że 29 listopada została jednostronnie podpisana przez przedstawicieli miasta Biała Podlaska umowa ze spółką Skarbu Państwa PGE Paliwa w sprawie sprzedaży węgla na potrzeby zakupów preferencyjnych przez osoby fizyczne w gospodarstwach domowych i przesłana do Spółki.

Cena za 1 tonę węgla to **1800 zł (brutto)**

Długie oczekiwanie

Już ponad dwa tygodnie temu miasto przygotowało system dystrybucji węgla dla mieszkańców Białej Podlaskiej. Warunkiem tej dystrybucji było podpisanie umowy i dostarczenie węgla przez spółkę PGE Paliwa W ciągu ostatnich dwóch tygodni interweniowano w tej sprawie bezpośrednio w spółce PGE Paliwa – wskazanej jako sprzedawcę węgla – a także w Wojewódzkim Centrum Zarządzania Kryzysowego przy wojewodzie lubelskim oraz u przedstawiciela Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Wysłane mailem

Zapytaliśmy więc spółki PGE Paliwa jest wygląda kwestia dotycząca podpisania umowy z ich strony oraz z czego wynika opóźnienie.

- Umowa została podpisana przez PGE Paliwa i odesłana drogą mailową w dniu 7 grudnia 2022 roku. W najbliższych dniach przedstawiciel PGE Paliwa skontaktuje się ze wskazaną przez miasto osobą w celu ustalenia harmonogramu dostaw i awizacji odbioru węgla - informował 14 grudnia Konrad Mróz z biura prasowego PGE.

Następnego dnia zapytaliśmy ponownie Urząd Miasta, czy faktycznie jednak otrzymali umowę. Okazało się, że... miasto nic nie otrzymało.

- Spółka powiadomiła media, że wysłała do nas umowę w dniu 7.12, ale umowa do nas nie dotarła. Prosimy od dwóch dni na wszystkich szczeblach (wojewódzkich, ministerialnych) o ponowne przesłanie umowy (wysłaliśmy także prośbę o interwencję do pana premiera Jacka Sasina) – bez efektu - odpowiadał sekretarz miasta w dniu 16 grudnia.

Już trwa dystrybucja

Okazało się jednak, że tego samego dnia, nastąpił przełom. Miasto po południu otrzymało długo wyczekiwaną umowę z PGE. Można więc rozpocząć dystrybucję węgla.

Ze względu na procedury i limity narzucone przez spółkę PGE Paliwa spółka PEC rozpoczyna we wtorek (20.12) dystrybucję. Cena za 1 tonę węgla to 1800 zł (brutto) Od poniedziałku (19.12 br.) pracownicy MOPS kontaktują się z osobami, których wnioski zostały pozytywnie zweryfikowane, i zapraszali po odbiór zaświadczeń uprawniających do odbioru węgla ze składowiska PEC (kotłownia nr 1, ul. Sidorska 102 g). Płatności za węgiel przyjmowane są w kasie Urzędu Miasta Biała Podlaska (sala obsługi, stan. nr 15 i 16).

Wszelkich informacji udziela Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej: nr tel. 83 343 85 37.

Maciej Maciejuk

CO, GDZIE, KIEDY?

GRU 28 środa

Godz. 15:00
Sesja Rady Miasta Międzyrzec Podlaski, sala konferencyjna Urzędu Miasta w Międzyrzecu Podlaskim przy ul. Pocztowej 8

Radosław Grabowski

Ż Y C Z E N I A

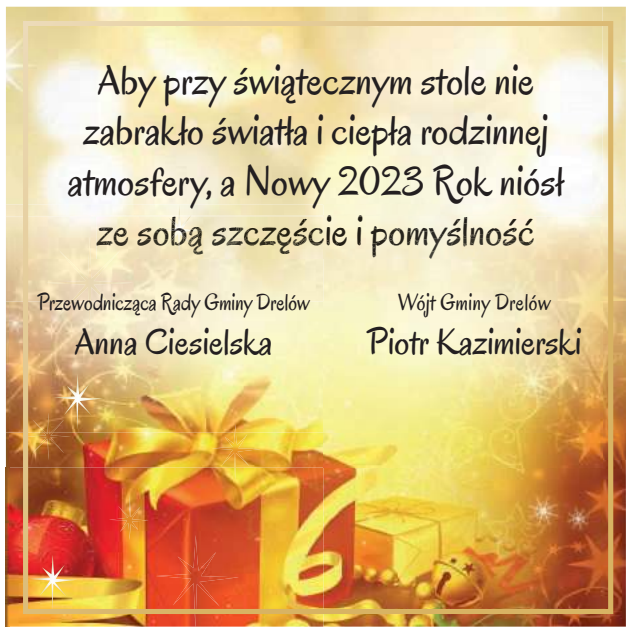

Odpowie za kradzież z włamaniem. Łupem padły elektronarzędzia i węgiel

Biała Podlaska: Mieszkaniec Białej Podlaskiej odpowie za kradzież z włamaniem. Miał ukraść elektronarzędzie i worki z węglem.

Fot. KMP Biała Podlaska

Odpowie za kradzież z włamaniem. Łupem padły elektronarzędzia i węgiel

Na początku grudnia do policjantów zgłosił się mieszkaniec Białej Podlaskiej.

- Z relacji mężczyzny wynikało, że nieznany sprawca na przełomie listopada i grudnia br. włamał się do jego garażu, skąd skradł elektronarzędzia. Kilka dni później funkcjonariusze otrzymali kolejne zgłoszenie dotyczące włamania, do którego doszło również na terenie Białej Podlaskiej. Tym razem łupem amatora cudzego mienia padły worki z węglem znajdujące się w pomieszczeniu gospodarczym. Pokrzywdzeni oszacowali łączną wartość strat na kwotę niemal 11 tysięcy złotych - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Policjanci ustalili, że udział w tych zdarzeniach ma ta sama osoba. Okazało się, że jest to 39-letni mieszkaniec miasta. Funkcjonariusze odzyskali wszystkie elektronarzędzia, które mężczyzna ukrył w schowku na terenie kamienicy, gdzie mieszka.

39-latek usłyszał już zarzuty. Przyznał, że włamał się go garażu, bo wiedział, że znajduje się tam wartościowy sprzęt. Skradziony węgiel wykorzystał na własne potrzeby.

Odpowiadał będzie w warunkach multirecydywy. Za popełniony czyn grozi mu kara do 15 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

BIA

Ż Y C Z E N I A

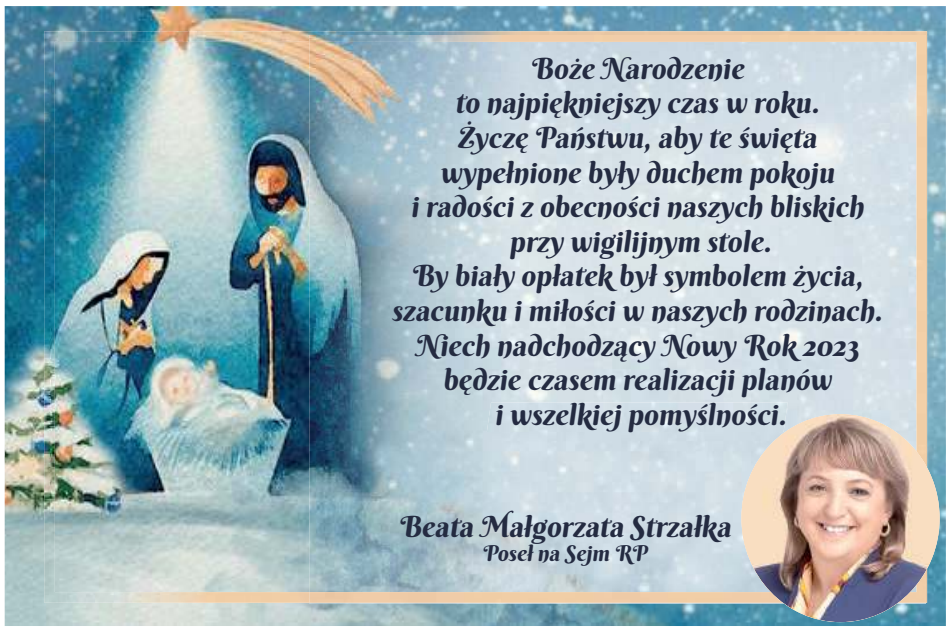

eprasa.pl 05d5dd7a83

Radny sugeruje, że burmistrz na czas nie sprowadził węgla. Burmistrz: Proszę nie kłamać

Gdzie ten węgiel? - pytają w Łukowie i szukają winnych

ŁUKÓW Kolejne pieniądze na dodatki węglowe wpłynęły do budżetu miasta. Jednak mieszkańcy nie mogą kupować węgla po preferencyjnych cenach, bo go w mieście nie ma. Radny Leonard Baranowski obwinia o to burmistrza.

Burmistrz Piotr Płudowski (Alternatywa dla Łukowa) na zwołanej 14 grudnia nadzwyczajnej sesji Rady Miasta poinformował, że do miasta trafiły kolejne pieniądze na wypłatę dodatków węglowych dla mieszkańców, w związku z czym konieczne było wpisanie tych środków do budżetu na sesji.

Groziło przeterminowanie

Sesja musiała być zwołana jak najszybciej, ponieważ niektóre ze wspomnianych wniosków zostały złożone ponad 60 dni wcześniej, a w takim terminie powinny zostać rozpatrzone i pieniądze powinny zostać wypłacone.

- Nie zostały, bo tych środków fizycznie w mieście nie było. Do dzisiaj została wypłacona kwota 6 milionów 525 tys. zł i to są środki na wypłatę ponad 2 tysięcy tych wniosków. Dzisiaj wpisujemy do budżetu kwotę 2 mln 10 tys. zł i to pozwoli na wypłacenie 671 dodatków węglowych. W sumie po tej wypłacie, która rozpocznie się dzisiaj lub jutro, będziemy mogli mówić o wypłaceniu ponad 2800 dodatków węglowych. Po zrealizowaniu wypłaty w ramach tej ostatnio otrzymanej transzy pozostanie jeszcze do wypłacenia 180 dodatków na kwotę 540 tys. zł i też liczę na to, że te środki w najbliższym czasie trafią do naszego budżetu. Natomiast w tych 180 wnioskach nie ma wniosków, które byłyby przeterminowane o 60 dni – wytłumaczył burmistrz.

Nie ma węgla

Radny Leonard Baranowski (PiS) wysłuchał tych wyliczeń, po czym rozgoryczony zapytał:

- Co z tego, jeżeli się ma pieniądze w kieszeni, a nie ma węgla gdzie kupić?

- No właśnie, to jest pytanie może do państwa radnych z PIS-u: dlaczego rząd kłamie? Może pan radny mi odpowie? - odparował burmistrz.

- Miasto podpisało umowę 25 listopada i z wielką biedą wczoraj do 30-tysięcznego miasta trafiła ciężarówka węgla - 25 ton. I ja się pytam pana premiera Mateusza Morawieckiego, pana Sasina: gdzie jest węgiel? To są żarty robione z mieszkańców, że węgiel dla Łukowa przejeżdża przez Łuków i jedzie 100 km pod granicę do Małaszewicz i trzeba wyrwać ten węgiel, żeby on dotarł do Łukowa. Pan ma kontakty w partii, proszę zapytać, dlaczego tak się dzieje – dociskał Piotr Płudowski.

Po pomoc do posłów

Radna Maria Pszczółkowska (PiS) stwierdziła, że mamy dwóch posłów reprezentujących Ziemię Łukowską i zapytała, czy w sytuacji kryzysowej, bo za taką uważa zdobycie węgla, nie można się było z nimi skontaktować i zwrócić się o wsparcie.

- Posłów Ziemi Łukowskiej jest więcej niż tylko dwóch. Natomiast posłowie mają swoją robotę w sejmie i niech tam się skupią. Do realizacji tych zadań jest kto inny - mają to robić spółki skarbu państwa, a nas obsługuje spółka PGE Paliwa. Sytuacja, że węgla nie ma, to nie jest sytuacja odosobniona. Były i takie sytuacje w powiecie łukowskim, gdzie w dniu, kiedy miał nastąpić odbiór węgla, była informacja, że „proszę nie wysyłać ciężarówek", a były też takie sytuacje, gdzie ciężarówki pojechały 100 km i puste wróciły, bo węgla nie było. Krótko mówiąc, w Małaszewiczach węgla nie ma albo, jeśli jest, to jest go zdecydowanie za mało w stosunku do potrzeb - mówił Płudowski.

Leonard Baranowski
Radny
Od samego początku burmistrz Płudowski robił trudności, że trzeba czekać na przepisy, żeby weszły, a inne samorządy już dawno węgiel sprzedają, a tu ciągle się tylko atakuje rząd

Piotr Płudowski
burmistrz Łukowa
Ja się pytam pana premiera Mateusza Morawieckiego, pana Sasina: gdzie jest węgiel?

Gotowy transport

Sytuację objaśniał także wiceburmistrz Mateusz Popławski.

- Na ten tydzień mieliśmy zaplanowany odbiór węgla - kilkadziesiąt transportów węgla miało być do Łukowa dostarczonych. W tym momencie termin jest przesunięty na 21 grudnia. Przed świętami wszyscy będą wozić węgiel pod warunkiem, że ten węgiel dojedzie. Mieszkańcy dzwonią do nas do wydziału i nie nadają się ich słowa do cytowania, bo w TVP jest informacja, że węgiel wszędzie jest i tylko nieudolny samorząd sobie nie potrafi z tym poradzić. A rzeczywistość jest całkowicie inna. U nas transport jest gotowy i my możemy w każdej chwili wysłać go po cały węgiel, który zamówiliśmy. Tylko tego węgla nie ma i ani poseł Skwarek, ani poseł Głuchowski, ani radny wojewódzki tego nie załatwi – dodał wiceburmistrz Mateusz Ponikowski.

Radny Henryk Lipiec dodał, że nie tylko do Urzędu Miasta ludzie przychodzą z monitami o węgiel, bo i w PEC-u codziennie jest kilka osób zdziwionych, że węgla nie ma. Teraz przyszło 25 ton węgla, to jest dla 12 osób. (od red: Na placu przy Przedsiębiorstwie Energetyki Cieplnej ma być składowany cały węgiel dla Łukowa). Radny zawnioskował o zamknięcie dyskusji.

„Proszę nie kłamać!"

Radny Leonard Baranowski jednak nie odpuszczał:

- Od samego początku burmistrz Płudowski robił trudności, że trzeba czekać na przepisy, żeby weszły, a inne samorządy już dawno węgiel sprzedają, a tu ciągle się tylko atakuje rząd – dowodził.

- Mam nadzieję, że to ostatni głos w dyskusji. Kłamstwem nie da się nakarmić i nasycić. Proponuję i proszę, żeby pan nie rozpowszechniał kłamstw na temat tego, że tak łatwo można było załatwić temat węgla, i w Polsce w innych gminach ten węgiel był, bo to jest po prostu kłamstwo – odciął się burmistrz.

- I proszę nie kłamać, że ja byłem przeciwnikiem sprzedaży węgla. Ja w ciągu kilku godzin odpowiedziałem pozytywnie na apel wojewody i powiedziałem, że wchodzimy w sprzedaż węgla – podkreśli Płudowski.

Wizyta posła

Kolejną częścią „problemu węglowego" była wizyta w Łukowie posła Michała Krawczyka (PO). Poseł przyjechał w piątek 16 grudnia na zaproszenie wiceburmistrza Mateusza Popławskiego. Obaj spotkali się z dziennikarzami na konferencji prasowej zorganizowanej na placu PEC w Łukowie. Tematem był oczywiście węgiel, który do Łukowa nie dotarł.

Konferencja odbyła się na terenie Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, gdzie na placu leży pierwsza transza węgla w ilości 25 ton, podczas gdy miasto zamówiło 750 ton.

- Za nami znajduje się pierwszy i jak do tej pory jedyny transport węgla, który dotarł do Łukowa w ilości 25 ton. Tyle dotarło w tym tygodniu, tylko i wyłącznie dzięki staraniom prezesa PEC Aleksandra Kompy, który wręcz wyrwał ten węgiel z Małaszewicz. Jako miasto zamówiliśmy 750 ton węgla, więc w dalszym ciągu są to naprawdę marne ilości. Mieszkańcy już tracą cierpliwość – mówił wiceburmistrz Popławski.

Pismo do wicepremiera

Popławski poprosił posła Krawczyka o interwencję w instytucjach, które mogą zadziałać, żeby węgiel dotarł do mieszkańców Łukowa przed świętami. Krawczyk stwierdził, że to rząd nie wywiązał się z umowy z samorządami i nie dostarczył węgla dla mieszkańców, a burmistrz Łukowa nie ponosi za to winy.

- Węgla w Łukowie nie ma, bo polski rząd nie wywiązał się z umowy zawartej z samorządowcami. Polscy samorządowcy zgodzili się na to, żeby dystrybuować węgiel, kupować go od polskiego rządu, od polskich spółek, a następnie sprzedawać po bardzo dobrej cenie 2 tys. zł swoim mieszkańcom. Tylko problem polega na tym, że samorząd Łukowa chciałby ten węgiel sprzedawać, ale nie może, bo tego węgla po prostu nie ma – mówił poseł.

Zapowiedział, że w trybie pilnym wysyła pismo do premiera Sasina z prośbą o natychmiastową interwencję i dostarczenie węgla przez państwowe spółki do Łukowa, ale także do innych polskich samorządów, które borykają się z identycznymi problemami. Poprosi go także, żeby przyjechał do Łukowa i wytłumaczył się, dlaczego mieszkańcy Łukowa nie mogą kupić węgla, chociaż polski rząd obiecywał, że ten węgiel będzie? – zapowiedział Krawczyk.

- Pamiętajcie państwo o tym - to nie pan burmistrz Płudowski, to nie pan burmistrz Popławski, i nie samorząd Łukowa jest odpowiedzialny za to, że na tym placu nie ma węgla. Oni są gotowi, żeby węgiel z tego miejsca mieszkańcom Łukowa sprzedawać. Za to, że tego węgla tutaj nie ma i leży go tylko garstka, jest odpowiedzialny polski rząd, który miał samorządom ten węgiel poprzez państwowe spółki zapewnić, a tego nie zrobi i to natychmiast musi zostać zmienione. Ten węgiel musi natychmiast się pojawić – komentował poseł.

mo

BIA

eprasa.pl 05d5dd7a83

W budynku zawalił się dach. Jedna osoba poszkodowana

ŁUKÓW: Strażacy ewakuowali mężczyznę z budynku, w którym zawalił się dach.

W piątek (16 grudnia) wieczorem strażacy z Łukowa dostali zgłoszenie o zawaleniu się dachu budynku mieszkalnego w Starych Kobiałkach.

- Po przybyciu na miejsce strażaków okazało się, że doszło do częściowego zawalenia się ścian zewnętrznych, wewnętrznych oraz stropu budynku mieszkalnego. W zawalonej części obiektu znajdował się mężczyzna. Strażacy dotarli do poszkodowanego mężczyzny i ewakuowali go na zewnątrz - informuje Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Łukowie.

Do tego, strażacy wynieśli dwie butle z gazem propan -butan. Sprawdzili jeszcze miernikiem wielogazowym teren wokół budynku.

Na miejscu zdarzenia interweniowali: Zastępca Komendanta Powiatowego PSP w Łukowie, 2 zastępy JRG Łuków, OSP KSRG Jedlanka, 2 zastępy OSP KSRG Stoczek Łukowski, OSP KSRG Stara Róża, OSP Rosy, OSP Zgórznica, OSP Szyszki, OSP Jamielne, ZRM, Policja, Pogotowie energetyczne.

Joanna Niećko

Fot.KP PSP w Łukowie

Doszło do częściowego zawalenia się ścian zewnętrznych, wewnętrznych oraz stropu budynku mieszkalnego

Fot.KP PSP w Łukowie

W budynku zawalił się dach. Jedna osoba poszkodowana

Powołają dyrektora szpitala bez konkursu?

Prawdopodobnie bez konkursu zostanie powołany pełnoprawny dyrektor parczewskiego szpitala. Dwa postępowania musiały zostać unieważnione, bo wpłynęła tylko jedna oferta.

Przypomnijmy. Od lipca ubiegłego roku dyrektorem parczewskiej lecznicy był Konrad Sawicki, związany z PiS radny województwa lubelskiego. Wygrał konkurs ogłoszony przez samorząd powiatu parczewskiego po tym, jak Janusz Hordejuk, który przez wiele lat kierował szpitalem, został starostą parczewskim.

W marcu tego roku Sawicki wygrał konkurs na dyrektora szpitala MSWiA w Lublinie. Obowiązki dyrektora szpitala w Parczewie objął Jarosław Ostrowski, który do tej pory kierował lubelskim szpitalem MSWiA.

Pod koniec września starostwo ogłosiło konkurs na pełnoprawnego szefa lecznicy. Wpłynęła tylko jedna oferta. Z nieoficjalnych informacji wynika, że do konkursu stanął Jarosław Ostrowski.

– Do tego, żeby wyłonić dyrektora, potrzebujemy do najmniej dwóch kandydatów, dlatego musimy unieważnić postępowanie – powiedział nam w październiku starosta.

Ogłoszony został drugi nabór, ale po raz kolejny nie udało się rozstrzygnąć konkursu - znowu wpłynęła tylko jedna oferta.

Samorząd powiatu prawdopodobnie wybierze zatem dyrektora bez konkursu

Pozwala na to ustawa o działalności leczniczej. Jeden z jej zapisów stanowi, że „jeśli w dwóch kolejnych konkursach nie został wybrany zwycięzca, podmiot tworzący zawiera umowę z osobą przez siebie wskazaną". – Rozpoczynamy procedurę, pełnoprawny dyrektor powinien zostać wyłoniony po Nowym Roku – powiedział nam w ubiegłym tygodniu starosta Janusz Hordejuk.

Przed powołaniem pełnoprawnego dyrektora w tym trybie, samorząd powiatu musi jeszcze zasięgnąć opinii komisji konkursowej. Jej przewodniczącym jest starosta Janusza Hordejuk, a w skład komisji wchodzą również: Elżbieta Zdolska, sekretarz powiatu; Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu i przedstawiciel Rady Społecznej przy szpitalu oraz Małgorzata Kolasińska-Bzoma, kierownik przychodni lekarza rodzinnego. Pozostali członkowie to radni powiatowi: Wiesław Czarnacki, Sławomir Czech oraz Adam Wróblewski.

W ponownym naborze wymogi były takie same jak w poprzednim konkursie. Dyrektor musi mieć wyższe wykształcenie oraz „wiedzę i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków dyrektora". Inne wymagania to m.in.: co najmniej 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym albo 3-letni staż pracy, o ile kandydat ma ukończone studia podyplomowe z zarządzania.

Grzegorz Rekiel

Myśleli, że pomagają członkowi rodziny, stracili spore pieniądze

Na numer stacjonarny 86-letniej mieszkanki Białej Podlaskiej zadzwonił mężczyzna. Gdy telefon odebrał mieszkający z nią 63-letni syn, był przekonany, że rozmawia ze swoim szwagrem, który płaczącym, łamiącym się głosem poprosił o pomoc. Po tym telefon przejął mężczyzna podający się za prokuratora, który powiedział, że mężczyzna spowodował wypadek, w którym pokrzywdzona jest kobieta w ciąży i grozi mu kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Może jej uniknąć, jeżeli rodzina zapłaci kwotę 90 tysięcy złotych. Mężczyzna relacjonował treść rozmowy swojej matce, która podjęła decyzję o przekazaniu swoich oszczędności. Po kilku minutach do ich domu przyszedł kurier, który odebrał pieniądze. Była to kwota 20 tysięcy złotych.

Dopiero po przekazaniu pieniędzy kobieta nabrała podejrzeń, że mogło dojść do oszustwa. Zadzwoniła do zięcia, który zaprzeczył, by uczestniczył w wypadku drogowym. Okazało się, że mężczyzna cały czas przebywał w innym budynku na tej samej posesji.

W ub. tygodniu sprawcy jeszcze kilkukrotnie usiłowali oszukać mieszkańców Białej Podlaskiej. Na szczęście bezskutecznie.

(McM)

BIA

NEKROLOGI

RADZYŃ PODLASKI

Lucyna Szmulik
83 lata, zm. 8 grudnia, Kępki

Franciszek Kalenik
66 lat, zm. 11 grudnia, Polskowola

Zofia Marczuk
96 lat, zm. 11 grudnia, Radzyń

Irena Michalska
67 lat, zm. 13 grudnia, Ulan

Michalina Bystrzycka
69 lat, zm. 13 grudnia, Gąsiory

Henryk Mateusiak
71 lat, zm. 14 grudnia, Radzyń

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

PARCZEW

Tadeusz Ciesielski
79 lat zm. 8 grudnia, Parczew

Marianna Korniluk
67 lat, zm. 9 grudnia, Parczew

Franciszek Macieszko
89 lat, zm. 10 grudnia, Parczew

Józef Pakuła
88 lat, zm. 12 grudnia, Uhnin

Genowefa Izdebska
91 lat, zm. 12 grudnia, Parczew

Tadeusz Antoniuk
77 lat, zm. 13 grudnia, Turno Osada

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel. 604 28 22 48

Tomasz Hetman
41 lat
zm. 7 grudnia, Parczew

Stanisław Lewicki
86 lat, zm. 9 grudnia, Gęś

Dariusz Pietruszewski
54 lata
zm. 9 grudnia, Parczew

Jerzy Kowalczuk
73 lata, zm. 10 grudnia, Gęś

Andrzej Socha
61 lat, zm. 10 grudnia, Tyśmienica

Marian Kopiś
68 lat, zm. 11 grudnia, Parczew

Krystyna Sawicz
89 lat, zm. 11 grudnia, Parczew

Zofia Sikora
83 lata, zm. 13 grudnia, Siemień

Sławomir Duda
68 lat, zm. 14 grudnia, Podedwórze

Marianna Lewczuk
77 lat, zm. 14 grudnia, Gęś

Władysława Łopatniuk
66 lat, zm. 14 grudnia, Parczew

Usługi Pogrzebowe Kochanowski
Tel. 509 412 470

ŁUKÓW

Jan Karwowski
70 latm, zm. 11 grudnia, Łuków

Halina Szczygieł
86 lat, zm. 14 grudnia, Łuków

Jan Ługowski
76 lat, zm. 14 grudnia, Łuków

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

BIAŁA PODLASKA

Jan Prokopiuk
84 lata, zm. 7 grudnia, Warszawa

Tadeusz Marczuk
64 lata, zm. 8 grudnia, Leśna Podl.

Regina Świderska
86 lat, zm. 9 grudnia, Międzyrzec

Henryk Pisarczyk
61 lat, zm. 10 grudnia, Biała Podl.

Krzysztof Buczkowski
53 lata
zm. 10 grudnia, Biała Podl.

Janusz Świątek
69 lat, zm. 10 grudnia, Międzyrzec

Danuta Petruczenko
88 lat, zm. 10 grudnia, Międzyrzec

Marianna Sokulska
96 lat, zm. 11 grudnia, Łomazy

Jerzy Wiczuk
62 lata, zm. 11 grudnia, Rossosz

Sylwia Mazur
29 lat, zm. 12 grudnia, Biała Podl.

Henryk Mironiuk
66 lat, zm. 12 grudnia, Piszczac

Józef Andrzejewski
88 lat, zm. 14 grudnia, Biała Podl.

Józef Saczuk
95 lat, zm. 14 grudnia, Biała Podl.

Michał Daniluk
86 lat, zm. 14 grudnia, Międzyrzec

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

eprasa.pl 05d5dd7a83

Zakład przetwórczy tłumaczy się z niezapłaconych faktur, a rolnicy idą do prokuratury

Spółka Kampol-Friut, właściciel zakładów przetwórczych w Rykach i w Milejowie zalega rolnikom za dostarczone przez nich warzywa i owoce. Niezapłacone faktury tłumaczy m.in. wzrostem kosztów prądu i obsługi długu. Tymczasem poszkodowani rolnicy zgłosili sprawę prokuraturze.

Kampol - Fruit
Spółka podejmuje próbę spłaty większości swoich zobowiązań przy zachowaniu ciągłości pracy zakładów w Rykach i Osadzie Milejów

Owoce i warzywa dostarczone, faktury nie zapłacone

W poprzednim numerze Wspólnoty informowaliśmy o sytuacji rolników z kilku powiatów województwa lubelskiego, m.in. z powiatu puławskiego, którym firma nie wypłaciła za dostarczone w tym roku owoce i warzywa. Z naszą redakcją skontaktowało się kilka osób, którym zakład przetwórczy w Rykach zalega od kilkudziesięciu po kilkaset tysięcy złotych. Plantatorzy ponieśli koszty, a teraz od kilku miesięcy nie mogą doprosić się zapłaty za odstawione produkty. Spółka, której główna siedziba mieści się w Białej Rawskiej, przechodzi obecnie restrukturyzację. Swoim wierzycielom zaproponowała układ. Zgodnie z nim rolnicy mogą liczyć na wypłatę połowy zaległości i to w ciągu trzech lat. Ich irytację potęguje dodatkowo fakt, że z pisma z propozycją układu, jakie otrzymali, wynika, że banki i ZUS mają mieć wypłacone 100 proc. zaległych należności. Czas na wypowiedzenie się, czy popierają propozycję układu, czy nie, rolnicy mają do 29 grudnia. Jednakże z informacji, jakie docierają do nich, wynika, że spółka w dalszym ciągu kupuje towary i płaci za nie na bieżąco, nie regulując wcześniejszych zobowiązań. Jak informowali nas w ubiegłym tygodniu, na poniedziałek 19 grudnia planowali strajk przed zakładem w Rykach.

Co z zapłatą dla rolników?

O powody braku zapłaty dla rolników firmę Kampol - Fruit próbowaliśmy zapytać, przygotowując poprzedni artykuł na ten temat. Niestety do momentu zakończenia prac nad poprzednim numerem Wspólnoty nie otrzymaliśmy odpowiedzi na nasze pytania. Mail ze stanowiskiem przedsiębiorstwa dotarł nieco później.

Czy rzeczywiście sytuacja finansowa Kampol - Fruit nie pozwala na zapłatę rolnikom?

- Obecnie spółka podejmuje próbę spłaty większości swoich zobowiązań przy zachowaniu ciągłości pracy zakładów w Rykach i Osadzie Milejów. Zarząd spółki, pomimo piętrzących się kłopotów, zaproponował swoim wierzycielom postępowanie układowe, dążąc do maksymalnej spłaty zobowiązań (w miarę posiadanych możliwości). Powodem takiej decyzji była chęć wywiązania się spółki z zawartych umów kontraktacyjnych na bieżący rok tak, by dostawcy, którym spółka w roku poprzednim zagwarantowała odbiór płodów rolnych, mogli zrealizować umowy, w przeciwnym razie po ich stronie rodziłoby się ryzyko braku możliwości zbycia towarów, a co za tym idzie, powiększenia straty - czytamy w mailu otrzymanym od firmy.

Co wpłynęło na taki wynik finansowy Kampol - Fruit i czy postępowanie restrukturyzacyjne daje efekty?

- Na stan spółki wpływ miało szereg czynników, jednak do najistotniejszych należy zaliczyć wzrost cen nośników energii elektrycznej i koszt obsługi długu - informuje kierownictwo firmy i dodaje:

- Obecnie trudno jest ocenić efekty wprowadzonego postępowania, trwa głosowanie nad układem.

Władze Kampol - Fruit pytane o to, dlaczego rolnikom zaproponowały wypłatę jedynie połowy należnej im sumy, odpowiadają krótko:

- *Spółka zaproponowała spłatę zobowiązań, uwzględniając własną sytuację finansową oraz przepisy prawa* - czytamy w mailu, otrzymanym w poniedziałek 12 grudnia.

Już następnego dnia przed południem skierowaliśmy kolejne zapytanie. Byliśmy ciekawi, co firma zamierza, jeśli wierzyciele - w tym rolnicy nie poprą zaproponowanego układu? Jak będzie wyglądał dalej proces restrukturyzacji i czy wtedy rolnicy mogą liczyć na wypłatę należności z zaległych faktur i w jakiej wysokości? Tym razem także nie doczekaliśmy się odpowiedzi przed zamknięciem tego numeru naszego tygodnika.

Rolnicy tracą cierpliwość - idą do prokuratury

Plantatorzy dziwią się wyjaśnieniom władz spółki odnośnie umów kontraktacyjnych. Jak tłumaczy nam jeden z poszkodowanych już w ubiegłym roku miał problem z odzyskaniem pieniędzy za odstawione produkty. W końcu jednak faktury uregulowano. W tym roku zakład nie podpisał z nim umowy, jednak pracownicy odpowiedzialni za pozyskiwanie towarów, skontaktowali się z nim i ponownie zaproponowali współpracę, na którą przystał.

- To nie tak, że miałbym problem ze zbytem. Sprzedałbym to gdzie indziej, są inne zakłady. Odstawiałem do nich, bo było bliżej - podkreśla rolnik.

Zniecierpliwieni plantatorzy postanowili zawiadomić o wszystkim organy ścigania.

- Złożyłem zawiadomienie do prokuratury o próbie wyłudzenia 50 proc. należności - tłumaczy jeden z poszkodowanych przez firmę Kampol - Fruit.

Jak potwierdza prokurator Grzegorz Kwit, do Prokuratury Rejonowej w Puławach w ubiegłym tygodniu wpłynęło dwa zawiadomienia w tej sprawie. Wynika z nich, że firma doprowadziła do niekorzystnego rozporządzenia mieniem rolników, którzy dostarczyli towar, za który przedsiębiorstwo nie zapłaciło.

- Postępowanie jest prowadzone w kierunku art. 286 par. 1 kodeku karnego - oszustwa - mówi krótko prok. Kwit.

Marta Pietroń

I N F O R M A C J A P R A S O W A

Innowacyjna fabryka EcoPet w Nałęczowie czeka na decyzje administracyjne

W województwie lubelskim ma szansę powstać unikalna w skali europejskiej fabryka firmy EcoPet, wytwarzająca ekologiczne opakowania do żywności. Projekt architektoniczny zakłada całkowitą integrację dwupoziomowego budynku z otoczeniem poprzez m.in. pokryty zielenią dach. Inwestycja stoi jednak pod znakiem zapytania ze względu na negatywną opinię w sprawie odrolnienia terenu.

Fabryka firmy EcoPet ma zająć się produkcją opakowań i nakrętek z recyklatu rPET oraz w 100% biodegradowalnych opakowań wytwarzanych z uprawianej przez lokalnych rolników kukurydzy (PLA – polilaktyd). Są to strategiczne surowce, które mogą być wykorzystane do pakowania wody mineralnej, soków, keczupów, koncentratów owocowych, mleka czy jogurtu.

Inwestycja wyróżnia się unikatowym w skali nie tylko Polski, ale i całej Europy projektem architektonicznym przygotowanym przez biuro Unism. Dwupoziomowy budynek obejmuje podziemną fabrykę, zaaranżowaną wokół naziemnego centrum dla zwiedzających, który ma być w pełni pokryty roślinnym dachem, co zapewnia mu całkowitą integrację z otoczeniem. Umiejscowiona na parterze właściwa przestrzeń zakładu będzie złożona z trzech elementów – magazynu surowców, linii produkcyjnej oraz magazynu wyrobów gotowych. Otwarty górny poziom fabryki obejmie natomiast centrum otwarte dla zwiedzających, zaplecze konferencyjne i centrum badawcze, zajmujące się tworzeniem koncepcji nowych produktów i opracowującego techniki ich wytwarzania, m.in. w pełni biodegradowalnych, które można poddać procesom kompostowania. Koncepcja architektoniczna fabryki EcoPet została zaprezentowana w renomowanym portalu dezeen.com, jednym z najpopularniejszych serwisów internetowych poświęconych architekturze i wielu innych branżowych, uznanych tytułach.

- *W przeciwieństwie do typowej zabudowy przemysłowej na dużą skalę, fabryka EcoPet ma pozostać w pełnej symbiozie z naturą poprzez wtopienie swojej formy w lokalny krajobraz. Jest to model fabryki przyszłości, niezwykle wrażliwy na środowisko wiejskie* – mówi Artur Zakrzewski z biura architektonicznego Unism. - *Mamy nadzieję, że stanie się ona wzorem dla podobnych projektów w Polsce* – dodaje.

Oprócz wyjątkowych rozwiązań architektonicznych zakład będzie w pełni ekologiczny – będzie spełniać przepisy prawa unijnego i krajowego w zakresie m.in. redukcji emisji. Poprzez zastosowanie nowoczesnych rozwiązań o neutralnym wpływie na środowisko, produkcja ma być niezwykle czysta, o niskim poziomie hałasu. Zakład ma również wykorzystywać najbardziej nowatorskie rozwiązania technologiczne, takie jak m.in. w pełni zautomatyzowana linia produkcyjna czy autonomiczne roboty mobilne w magazynach, jeszcze bardziej zwiększające wydajność produkcji.

Zakład EcoPet ma szansę stać się modelowym przykładem innowacyjnego podejścia do industrializacji terenów wiejskich, które mogą być atrakcyjne zarówno dla biznesu, jak i dla młodych ludzi, szukających ciekawej pracy w nowoczesnej firmie. Inwestycja uzyskała poparcie zarówno ze strony Burmistrza Nałęczowa, jak i Marszałka Województwa Lubelskiego. Wsparcie celowe dla budowy fabryki EcoPet w konkretnej lokalizacji w 2019 roku przyznało także Ministerstwo Rozwoju, w ramach funkcjonowania tzw. Starachowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Budowa zakładu stoi jednak pod znakiem zapytania ze względu na odmowną decyzję Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie odrolnienia terenu, na którym ma się on znajdować. Resort motywuje to ochroną gruntów rolnych. Wniosek w tej sprawie do ministerstwa, zgodnie z obowiązującym prawem, skierował Burmistrz Nałęczowa. Inwestycja ma zapewnić dodatkowe wpływy do lokalnego budżetu oraz atrakcyjne miejsca pracy, co jest niezwykle istotne zwłaszcza z punktu widzenia obecnych trendów demograficznych, pokazujących postępujący proces migracji z terenów wiejskich do dużych miast. Teren, na którym ma powstać zakład, znajduje się blisko linii kolejowej oraz obwodnicy Nałęczowa, czyli na obszarze, który jest wprost dedykowany do wykorzystania go do celów przemysłowych. Unikalna pod względem architektonicznym, w pełni ekologiczna inwestycja, to również promocja dla regionu. Modelowa fabryka ma bowiem szansę stać się wizytówką Nałęczowa nie tylko w Polsce, ale w całej Europie.

- *Projekt ECOPET może stać się ciekawą alternatywą dla wyludniającej się polskiej wsi i dać szansę młodym ludziom na rozwój w dziedzinie nowych technologii, przy jednoczesnym kontynuowaniu działalności rolniczej. Szkoda, że Ministerstwo Rolnictwa tej szansy nie widzi* – mówi Krzysztof Weka, Prezes Zarządu EcoPet sp. z o.o.

Zgodnie z ustawą z 3 lutego 1995 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych, organ administracji wydając decyzję w sprawie wyrażenia zgody na przeznaczenie gruntu rolnego na nierolniczy, powinien kierować się nie tylko celami ochrony gruntów rolnych, lecz także słusznie pojętym interesem społecznym. W związku z negatywną decyzją Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi sprawa czeka na rozpatrzenie przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym. Rozprawa zaplanowana jest na 21 grudnia bieżącego roku.

REG

eprasa.pl 05d5dd7a83

Szpital po artykule „Wspólnoty": Dokładamy należytej staranności.

Paulina i Tomasz: „Przepraszamy" za kłopot...

Szpital i jego lekarze nie mają sobie nic do zarzucenia - tak wynika ze specjalnego komunikatu dyrektora SPZOZ-u. Chodzi o historię Pauliny i Tomasza Sikorów. Para stoi na stanowisku, iż w lubartowskim szpitalu omal nie doszło do usunięcia zdrowego płodu.

Szpital: Zero uchybień

„Stanowisko szpitala wobec medialnych doniesień" zostało opublikowane na stronie internetowej SPZOZ-u w Lubartowie w piątek, 16 grudnia. W krótkim komunikacie dyrektor odnosi się do artykułu „Wspólnoty Lubartowskiej", w którym opisujemy sprawę Pauliny i Tomasza Sikorów.

„Dyrektor SPZOZ w Lubartowie oświadcza, że personel Szpitala dokłada należytej staranności, udzielając świadczeń zdrowotnych pacjentom. Wszelkie informacje jakoby w Szpitalu miały być prowadzone jakiekolwiek działania w kierunku usuwania zdrowego płodu, są nieprawdziwe i należy je stanowczo zdementować" - czytamy w komunikacie podpisanym przez Mirosława Makarewicza, dyrektora lubartowskiego szpitala.

Dalej szef placówki podkreśla, że w latach 2020 i 2021 w szpitalu odnotowano 2042 porody, czyli największą liczbę porodów przyjętych w szpitalach powiatowych w województwie lubelskim.

- Pacjentka wypisała się ze szpitala na własne życzenie. Sprawa na nasz wniosek została przekazana do Izby Lekarskiej. Po przeprowadzeniu wewnętrznych ustaleń nie widzimy w tej sprawie żadnych uchybień ze strony szpitala, opieramy się na dokumentacji medycznej i stanie faktycznym. Dlatego sami chcemy, żeby Izba Lekarska ustosunkowała się do tej sytuacji - dodaje Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka szpitala w Lubartowie.

Dyrektor SPZOZ w Lubartowie oświadcza,

że personel Szpitala dokłada należytej staranności, udzielając świadczeń zdrowotnych pacjentom. Wszelkie informacje, jakoby w Szpitalu miały być prowadzone jakiekolwiek działania w kierunku usuwania zdrowego płodu, są nieprawdziwe i należy je stanowczo zdementować. Podkreślić należy, że w roku 2020 odnotowano liczbę 1015 porodów, natomiast w roku 2021 liczba ta wynosiła 1027 porodów, co sprawia, że mamy największą liczbę urodzeń wśród szpitali powiatowych w województwie lubelskim. Świadczy to o tym, że jakość opieki medycznej nad kobietami w ciąży jest świadczona na bardzo wysokim poziomie.

Mirosław Makarewicz, dyrektor SPZOZ w Lubartowie

„Przeprosiny"

Paulina i Tomasz Sikorowie są oburzeni stanowiskiem szpitala.

„Chcielibyśmy przeprosić za trud, który przez nas państwo ponieśli. Za to, że trafiłam do akurat tego szpitala" - ironizują w liście, który przesłali do redakcji „Wspólnoty".

Zaprzeczają, by Paulina wyszła ze szpitala na własne żądanie, a potem zapisała się na wizytę do lekarki, która postawiła błędną diagnozę. Kobieta podkreśla, że jest dumna z odmówienia przyjęcia tabletki na oczyszczenie macicy.

„W szpitalu po wykonaniu badania USG odmówiłam przyjęcia tabletki na oczyszczenie macicy. Lekarze odpowiedzieli mi na to: „nic więcej dla pani nie możemy zrobić" - relacjonują.

Pytają dyrektora o konsekwencje wobec lekarzy, które - według relacji naszych rozmówców - zapowiadał wyciągnąć. I chwalą postawę doktora Mohammada Suleimana.

Chybiona diagnoza: poronienie chybione

W artykule „W lubartowskim szpitalu omal nie doszło do usunięcia zdrowego płodu? Lekarze orzekli, że płód jest martwy. A rozwija się prawidłowo" opisaliśmy historię pary z miejscowości Lipniak w gminie Kock.

Paulina Sikora trafiła do prywatnego gabinetu lekarki, która jednocześnie pracuje na Oddziale Ginekologicznym szpitala w Lubartowie. Diagnoza: poronienie chybione, co oznacza obumarcie płodu w macicy, bez oznak wydalenia.

Następnego dnia, już na Oddziale Ginekologicznym szpitala w Lubartowie, zupełnie inną diagnozę postawił dr Mohammad Suleiman. Po kolejnych badaniach, przeprowadzonych na Oddziale przez innych lekarzy, ponownie stwierdzono poronienie chybione. Według relacji Pauliny Sikory zaproponowano jej przyjęcie medykamentu mającego za zadanie oczyszczenie macicy. Kobieta, jak podkreśla, kategorycznie odmówiła.

Obecnie ma za sobą kilkanaście tygodni zdrowej, ciąży.

Dominik Smagała

Drogi Panie dyrektorze oraz Pani rzecznik, w odpowiedzi chcielibyśmy przeprosić za trud, który przez nas państwo ponieśli. Za to, że trafiłam do akurat tego szpitala.

Odpowiadając na Państwa komentarz.

Nie zapisałam się po wyjściu ze szpitala na wizytę do lekarki, która jako pierwsza postawiła diagnozę o poronieniu chybionym i która jednocześnie podpisała się na moim wypisie ze szpitala. Lekarka sama zaprosiła mnie na wizytę. Pozostawiłam to bez komentarza. Czy Pani rzecznik w mojej sytuacji umówiłaby się na wizytę u tej lekarki?

Nieprawdą jest, że na własne żądanie wypisałam ze szpitala. Ze szpitala wypisał mnie lekarz, o czym świadczy karta wypisu i znajdująca się na niej pieczątka.

W szpitalu po wykonaniu badania USG odmówiłam przyjęcia tabletki na oczyszczenie macicy. Lekarze odpowiedzieli mi na to: „nic więcej dla pani nie możemy zrobić". Potwierdza to karta wypisu: „Pacjentka wypisana do domu z powodu braku decyzji".

Jestem dzisiaj dumna z tego, że odmówiłam przyjęcia tabletki. Gdybym ją przyjęła, nie byłoby sprawy. Przepraszam, jak na wstępie, że przeszkodziłam tą decyzją w Państwa pracy.

Panie Dyrektorze, ja - Tomasz Sikora - dziękuję Panu za rozmowę w szpitalu. Wydał się Pan wtedy osobą godną sprawowania funkcji dyrektora. Zagwarantował Pan wówczas, w obecności świadków, że wyciągnie Pan konsekwencje wobec podwładnych w związku z tą sprawą. Przekonywał Pan, że rozumie, co przeżywamy. Teraz już wiemy, jakie jest Pana ostateczne stanowisko w tej sprawie.

Niech Pan dyrektor, Pani rzecznik oraz lekarze, którzy trwali przy błędnej diagnozie, już teraz zastanowią się, jak odpowiedzą na pytanie, które zostanie im zadane za dwa lata:

Dzień dobry, jestem Staś/Marysia i mam pytanie: co byłoby dzisiaj ze mną, gdyby moja mama wzięła tamtego dnia w 2022 roku tabletkę, którą chcieli podać jej lekarze w szpitalu? Może umiecie Państwo odpowiedzieć na to pytanie już dzisiaj? Skoro przecież nic się nie stało. Waszą odpowiedź, jeśli tylko pozwolicie, chciałbym nagrać w obecności przedstawicieli mediów. Najlepsze w tym wszystkim jest to, że udało się nam poznać doktora Mohammada Suleimana. I za to szpitalowi w Lubartowie dziękujemy, bez cienia ironii. To świetny fachowiec, ale przede wszystkim dobry człowiek. Dla nas jest najlepszym ginekologiem świata. Bo to on uratował nas przed zawaleniem się naszego świata. Dziękujemy, Doktorze! Szpital powinien być dumny z takich medyków. Szanujcie takich lekarzy. A także pacjentów.

Życzymy Dyrekcji oraz Pracownikom szpitala wesołych, ciepłych oraz przede wszystkim szczerych świąt w gronie rodzinnym. Wszystkim pacjentom Oddziału Ginekologii życzymy, by mieli tyle szczęścia, co my i trafili na takiego specjalistę, jakim jest doktor Suleiman.

Z wyrazami szacunku,
Tomasz i Paulina Sikorowie.

Zwłoki 64-latka znalezione przy drodze w Szaniawach Matysach

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA TRZEBIESZÓW

Przy drodze w miejscowości Szaniawy – Matysy znaleziono ciało 64-letniego mężczyzny. Obok niego leżał rower.

Zwłoki mężczyzny pochodzącego z gminy Trzebieszów z Szaniaw Matysów ktoś zobaczył przy drodze we wsi około godziny 10 rano w czwartek 15 grudnia. Niedaleko ciała leżał rower.

Wezwano na miejsce policje i pogotowie.

- Przybyli na miejsce policjanci stwierdzili, że przy drodze leży mężczyzna, który nie daje oznak życia. Wspólnie z zespołem ratownictwa medycznego podjęli czynności ratunkowe. Nie udało się przywrócić mu krążenia i został stwierdzony zgon - informuje Maciej Zdunek z KPP Łuków.

Będzie sekcja zwłok

Na miejscu policjanci pracowali wspólnie z prokuratorem. Zabezpieczyli ślady i wykonali czynności procesowe. Ciało 64-letniego mężczyzny zostało zabezpieczone w celu przeprowadzenia sekcji zwłok.

- W komendzie zostanie przeprowadzone postępowanie, aby ustalić szczegółowe okoliczności tego zdarzenia. Nie jest pewne, jaka była przyczyna śmierci tego mężczyzny. Będziemy ustalali, czy doszło do zdarzenia drogowego, czy nie doszło przypadkiem do nieszczęśliwego wypadku bądź do śmierci mężczyzny z innych przyczyn zdrowotnych – tłumaczy Zdunek.

Ciało mężczyzny nie nosiło obrażeń zewnętrznych czy uszkodzeń charakterystycznych dla wypadku drogowego, ale nie można tego wykluczyć. Mężczyzna prawdopodobnie nie leżał długo na drodze, ponieważ jest to droga uczęszczana. Służby od razu udały się na miejsce. Ważne będą wyniki sekcji zwłok oraz analiza śladów i dowodów, które zostały zabezpieczone na miejscu.

Był słabego zdrowia

Jak się dowiedzieliśmy zmarły 64-latek mieszkał sam w Szaniawach Matysach. Ostatnio podupadł na zdrowiu, kilka razy leżał w szpitalu. Słabo chodził, często o lasce. Jeździł rowerem na zakupy.

- Pewnie jechał do sklepu i się przewrócił. Coś go złapało, może serce nie wytrzymało – mówią mieszkańcy. Zmarły pozostawił żonę i synów.

REG

eprasa.pl 05d5dd7a83

Artur Barciś w Łęcznej: Czasami mam wrażenie, że niektórzy politycy kopiują Czerepacha jeden do jednego

Grałem w takim spektaklu Teatru Telewizji Aleksandra Fredry „Nikt mnie nie zna" i tam była kwestia: „w Łęczny na jarmarku". Dlatego pamiętałem o Łęcznej i też teraz sobie pomyślałem: „pojadę na jarmark do Łęcznej" - zaczął Artur Barciś. - Zapraszamy w poniedziałki - odpowiedzieli łęcznianie.

W spotkaniu z Arturem Barcisiem wzięło udział około 50 osób

Spotkanie z aktorem teatralnym i filmowym, znanym m.in. z seriali „Ranczo" i „Miodowe lata" odbyło się 6 grudnia, w Mikołajki w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Łęcznej. Artur Barciś odpowiadał na pytania zadawane przez Joannę Wronisz, pracowniczkę biblioteki.

> **„W pierwszej klasie podstawówki byłem najmniejszy w całej szkole. Byłem bardzo wrażliwym dzieckiem, miałem okropne kompleksy**

Mówił m.in. o swoim dzieciństwie spędzonym na wsi pod Częstochową. - W pierwszej klasie podstawówki byłem najmniejszy w całej szkole. Byłem bardzo wrażliwym dzieckiem, miałem okropne kompleksy. A rówieśnicy łapali mnie i wnosili na wysoką szafę na korytarzu w szkole. Potem uciekali, wiedząc, że ja z tej szafy nie zeskoczę, bo jest za wysoka. Siedziałem na tej szafie i płakałem zwyczajnie upokorzony, to było straszne. Dopiero jak szedł nauczyciel albo woźny to mnie z tej szafy ściągnął – opowiadał Barciś.

Pokochał scenę i brawa

Dodał jednak, że ta szkoła miała „jedną z największych możliwych zalet" – prawdziwą scenę z kulisami i kurtyną. Okazało się też, że Artur Barciś śpiewa najlepiej w szkole, dlatego występował na tej scenie jako solista.

- Chór był za mną, a ja z przodu, i śpiewałem „Umarł Maciek, umarł" albo „Cała sala śpiewa z nami" i oczywiście byłem najszczęśliwszym dzieckiem na świecie, bo znowu byłem wyżej, tak jak na tej szafie, ale na scenie nie czułem się upokorzony, a wręcz przeciwnie – byłem przeszczęśliwy. Bo jak śpiewałem, to wszyscy na mnie patrzyli z podziwem, a jeszcze jak kończyłem, to bili mi brawo. Pokochałem ten dźwięk – mówił Barciś, który dodał, że już w podstawówce postanowił, że zostanie aktorem.

> **„Jak grałem Norka, to nie mogłem przejść przez ulicę, żeby za plecami nie usłyszeć: - Norek, do kanału!". Albo jakaś pani przechodziła i mówiła: - Tadzik, na górę"**

- Już wtedy też rozpoznałem, że mam coś, czego inni nie mają i na przykład jak pani na języku polskim kazała nauczyć się wiersza, to ja byłem tym, który rozumiał, co mówi - opowiadał aktor.

Dzięki swoim zdolnościom Barciś recytował wiersze na różnego rodzaju akademiach w szkole podstawowej.

- Dla mnie ważne było to, że występuję na scenie i że na tej scenie jestem bezpieczny. Tam mi nikt nic nie może zrobić, nikt mnie nie skrzywdzi. Tam byłem szczęśliwy. I dlatego postanowiłem zostać aktorem – mówił Barciś.

> **„Przez wzrost i wagę miał niemały problem z dostaniem się do szkoły aktorskiej**

Opowiadał też, że przez jego wzrost i wagę miał niemały problem z dostaniem się do szkoły aktorskiej. Kiedy próbował dostać się do łódzkiej filmówki, to połowa komisji chciała go przyjąć, a druga połowa była całkiem przeciw. Ostatecznie jednak ci na „nie" dali się przekonać i Barciś ukończył Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Telewizyjną i Teatralną w Łodzi.

Tadek z „Miodowych lat", „Czerepach" z „Rancza"

Po ukończeniu uczelni grał w największych polskich produkcjach, m.in. w dziewięciu częściach „Dekalogu" w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego, „Znachorze" czy „Człowieku z żelaza".

Ogromną popularność przyniosły mu role w serialach telewizyjnych - Tadeusza Norka w „Miodowych latach" i Arkadiusza Czerepacha w „Ranczu".

Aktor wspomniał w Łęcznej, że popularny w klatach 90. serial „Miodowe lata" był nie lada wyzwaniem i wymagał od aktorów dużej dyscypliny, ponieważ był kręcony na żywo z udziałem publiczności. Ale przynosił też ogromną satysfakcję, bo w czasie emisji serialu pustoszały polskie ulice.

Gość łęczyńskiej biblioteki nie mógł się też nachwalić genialnego scenariusza „Rancza", klucza do jego sukcesu. Był to kolejny serial zagrany przez Barcisia w duecie z Cezarym Żakiem.

Po spotkaniu był czas na wspólne zdjęcie i autografy. Odtwórca roli Norka i Czerepacha podpisywał książki „Rozmowy bez retuszu" i „Aktor musi grać, by żyć". Są to wywiady-rzeki z Barcisiem, które można wypożyczyć także w łęczyńskiej bibliotece

Barciś wspomniał, że przygotowania do kolejnych odcinków „Rancza" trwały długo, bo aktor miał naprawdę dużo tekstu do nauczenia.

- A ponieważ Arkadiusz Czerepach jest politykiem, to polityk musi mówić szybko, bardzo precyzyjnie, bo wie, że większość tego, co mówi to kłamstwa. Czasami mam wrażenie, że niektórzy politycy kopiują Czerepacha jeden do jednego – stwierdził Barciś.

> **„Ponieważ Arkadiusz Czerepach jest politykiem, to polityk musi mówić szybko, bardzo precyzyjnie, bo wie, że większość tego, co mówi, to kłamstwa"**

„Niektóre panie spluwały na mój widok"

Mówił też, że widzowie utożsamiają sobie aktora z graną postacią, z czym wiążą się pewne problemy.

- Pamiętam, że jak grałem Norka, to nie mogłem przejść przez ulicę, żeby za plecami nie usłyszeć: „Norek, do kanału!". Albo jakaś pani przechodziła i mówiła: „Tadzik, na górę" - opowiadał aktor.

- Potem z kolei, jak zacząłem grać Czerepacha w „Ranczo", który na początku był straszną swołoczą, to niektóre panie spluwały na mój widok. Słyszałem też takie szepty: „zobacz, ta szuja, bym podeszła i tak trzasła w ten pysk!", więc chyłkiem, chyłkiem umykałem. Miałem też przygodę, gdy „Ranczo" już królowało na ekranach, a „Miodowe lata" ciągle jeszcze były powtarzane. Jednemu facetowi wymieszały się te role. Podszedł do mnie taki lekko nawalony i mówi: „Norek, ale się z ciebie szuja zrobiła!" - tymi anegdotami Barciś kolejny raz wywołał śmiech osób zgromadzonych w bibliotece.

Uczestnicy spotkania pytali aktora m.in. o to, czy woli grać role pozytywne, czy też negatywne. Barciś odpowiedział, że te drugie, co ostatnio trafia mu się coraz częściej dzięki zapuszczonej brodzie.

Na spotkanie z Barcisiem w łęczyńskiej bibliotece przyszło około 50 osób.

Kamil Kulig

REG

eprasa.pl 05d5dd7a83

Więzienie za znęcanie się nad dzieckiem i kotem

Na 8 miesięcy więzienia skazał puławski sąd 40-letniego puławianina, który w ubiegłym roku wszczął domową awanturę, znęcał się psychicznie nad 10-letnim syna, a na oczach dziecka znęcał się nad kotem. Mężczyzna ma zapłacić też 2 tys. zł na rzecz organizacji zajmującej się zwierzętami i ma 3-letni zakaz posiadania zwierząt.

Awantura z finałem w areszcie

Chodzi o zdarzenie z listopada ubiegłego roku bloku na jednym z puławskich osiedli. Sąsiedzi wezwali policję, kiedy w jednym z mieszkań usłyszeli odgłosy awantury. Z relacji świadków wynika, że puławianin miał pod nieobecność żony zaopiekować się ich synem. Mężczyzna w tym czasie wszczął awanturę i na oczach dziecka zaczął znęcać się nad 14-tygodniowym kotem. Rzucał nim o szybę i przygniótł go kilkukilogramowym drapakiem. Pomocy dziecku i zwierzęciu udzielili sąsiedzi. Interweniujący funkcjonariusze sprawdzili trzeźwość wtedy jeszcze 39-latka. Alkomat wskazał trzy promile alkoholu w organizmie. Zwierzę z licznymi obrażeniami trafiło do lecznicy weterynaryjnej. - Kokos miał zmiażdżone kręgi, stracił wzrok. Walka była długa i kosztowna - mówią wolontariusze z puławskiego oddziału TOZ.

Puławianin z zarzutami i wyrokiem

Mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się psychicznego nad synem i nad zwierzęciem oraz spowodowania u niego obrażeń ciała. Już wtedy prokurator zastosował wobec niego zakaz posiadania kotów oraz dozór policji. Wyrok w sprawie zapadł 8 grudnia w Sądzie Rejonowym w Puławach. Zgodnie z nim 40-letni dziś mieszkaniec Puław został skazany na 8 miesięcy więzienia. Ma też zapłacić 2 tys. zł na rzecz Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami oddział w Puławach i zakaz posiadania zwierząt na okres 3 lat. Wyrok jest nieprawomocny.- Wyrok uznajemy za ważny precedens, bo dotychczas bardzo rzadko w takich sprawach zapadały wyroki bezwzględnego pozbawienia wolności. Niech to będzie przestroga dla innych i sygnał świadczący o tym, że dla ludzi krzywdzących zwierzęta nie ma pobłażania - podkreślają wolontariusze z TOZ.

Marta Pietroń

Czy podczas warsztatów jazzowych w Puławach doszło do molestowania?

Zarzut molestowania seksualnego nieletnich usłyszał muzyk jazzowy i kompozytor Krzysztof S., związany m.in. ze znanym programem telewizyjnym „Tęczowy Music Box". Do czynów o charakterze pedofilskim miało dochodzić także w 2017 r. podczas warsztatów jazzowych w Puławach.

O sprawie poinformowały ogólnopolskie media. W ubiegłym tygodni Prokuratura Okręgowa w Warszawie postawiła Krzysztofowi S. zarzut za art. 200 par. 2 kodeksu karnego, dotyczący seksualnego wykorzystywania małoletniego. Do czynów miało dochodzić w 2017 r. w Puławach w czasie trwających tu latem warsztatów jazzowych. Jak informuje rzeczniczka warszawskiej prokuratury, muzyk nie przyznał się i odmówił składania wyjaśnień.

Jak donoszą serwisy informacyjne, Krzysztof S. już wcześniej miał molestować członkinie zespołu dziecięcego „Tęcza" oraz uczestników nagrań popularnego niegdyś programu TVP „Tęczowy Music Box" i „Co jest grane?". Jego ofiarami miały być nastoletnie dziewczynki, które np. nocowały u niego po pracy nad produkcją oraz chłopcy.O traumie wykorzystywanych informowali m.in. dziennikarz TVP Info Krzysztof Zielke oraz współpracująca z „Dużym Formatem" Gazety Wyborczej - Iza Michalewicz. W 2019 r. prokuratura z zawiadomienia dwóch pokrzywdzonych wszczęła nawet postępowanie wobec muzyka, ale umorzono je ze względu na przedawnienie. Wówczas Krzysztof S. od początku zaprzeczał pomówieniom, twierdząc, że burzę wokół jego osoby rozpętała jedna z byłych współpracownic, która chciała od niego dużej sumy pieniędzy, a po odmowie zaczęła oczerniać.

Marta Pietroń

Wpadł do studni na posesji. Nie udało się go uratować

We wtorek (12 grudnia) wieczorem w miejscowości Biskupie w gminie Wysokie na terenie powiatu lubelskiego starszy mężczyzna wpadł do studni na jednej z posesji.

Interweniowali m.in. strażacy z OSP KSRG Dragany.

- Podczas naszego dojazdu na miejsce dotarł Zespół ratownictwa medycznego. Po rozpoznaniu dojechał do nas zastęp z JRG. Bychawa. Jeden z ratowników został opuszczony do studni po Mężczyznę. Po wydobyciu go ze studni stwierdziliśmy brak oznak życiowych. Na miejsce została zadysponowana również Specjalna Grupa Ratownictwa Wysokościowego z JRG 2 Lublin. Po prawie 2 godzinach działań wróciliśmy do koszar - informuje OSP KSRG Dragany.

Lekarz stwierdził zgon.

Joanna Niećko

I N F O R M A C J A P R A S O W A

Ruch zastąpi prawie każdy lek, podczas gdy żaden lek nie zastąpi ruchu

dr Wojciech Oczko – nadworny lekarz królów polskich: Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy

Wśród państw europejskich Polska należy do grupy o podwyższonym ryzyku wystąpienia chorób sercowo-naczyniowych. Dane statystyczne wskazują, że rośnie liczba Polaków z różnymi schorzeniami układu krążenia, które – jeśli nie są leczone – prowadzą do obniżenia jakości życia i skrócenia jego długości. Choroby układu sercowo-naczyniowego stanowią najczęstszą przyczynę umieralności w Polsce.

Oto tylko niektóre liczby, które obrazują powagę problemu:
❖ Śmiertelność z powodu chorób układu sercowo-naczyniowego w Polsce jest wyższa o 59% w porównaniu ze średnią wszystkich krajów grupy OECD.

❖ W 2019 roku zarejestrowano w Polsce łącznie 86 116 zgonów z powodu chorób układu krążenia, w tym 21 724 zgony z powodu choroby niedokrwiennej serca i 15 903 zgony z powodu choroby naczyń mózgowych (dane GUS).

❖ W 2021 roku zarejestrowano 22 248 przypadków ostrego zawału serca, 15 171 – dusznicy bolesnej, 9373 – zatoru płucnego, 17 739 – udaru mózgu oraz 4201 – tętniaka i tętniaka rozwarstwiającego aorty (dane ZUS).

Wspólnymi siłami możemy te liczby zmienić!

Rehabilitacja przynosi następujące efekty:
❖ modyfikuje czynniki ryzyka choroby niedokrwiennej serca,
❖ poprawia funkcje śródbłonka naczyń,
❖ hamuje rozwój miażdżycy i przyczynia się do jej regresji,
❖ poprawia wydolność układu krążeniowo-oddechowego,
❖ poprawia funkcje narządu ruchu i sprawność psychofizyczną,
❖ poprawia jakość życia pacjentów i je wydłuża.

Według najnowszych wytycznych Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego z 2022 roku **znaczenie rehabilitacji w leczeniu schorzeń układu sercowo-naczyniowego jest tak samo ważne jak zażywanie leków.**

Podstawą skierowania na rehabilitację w ramach prewencji rentowej ZUS jest orzeczenie o potrzebie rehabilitacji leczniczej. Lekarz orzecznik ZUS może je wydać:
❖ na wniosek lekarza leczącego,
❖ przy ustalaniu uprawnień do świadczenia rehabilitacyjnego,
❖ przy orzekaniu o niezdolności do pracy do celów rentowych,
❖ przy kontroli prawidłowości orzekania o czasowej niezdolności do pracy oraz wystawiania zaświadczeń lekarskich.

Wniosek o rehabilitację leczniczą w ramach prewencji rentowej ZUS może wystawić każdy lekarz, który prowadzi leczenie pacjenta. Wystarczy poprosić swojego lekarza o taki dokument i złożyć go w najbliższym placówce ZUS. Lekarz może także wystawić wniosek w formie elektronicznej na PUE ZUS.

Dlatego **zachęcamy Państwa do skorzystania z bezpłatnego programu rehabilitacji leczniczej w ramach prewencji rentowej w schorzeniach układu krążenia.** Udział w 24 dniowym turnusie rehabilitacyjnym daje szansę na utrzymanie bądź przywrócenie zdolności do pracy. Może wpłynąć na wzrost bieżących dochodów, a w przyszłości – na wyższą emeryturę.

Program rehabilitacji leczniczej w ramach prewencji rentowej ZUS w schorzeniach układu krążenia jest przeznaczony dla osób, które zmagają się z chorobami serca i naczyń krwionośnych, ale chcą jak najdłużej pozostać aktywne zawodowo.

ZUS | ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Z tej formy rehabilitacji mogą skorzystać osoby:
❖ ubezpieczone w ZUS, które są zagrożone całkowitą lub częściową niezdolnością do pracy,
❖ uprawnione do zasiłku chorobowego lub świadczenia rehabilitacyjnego po ustaniu tytułu do ubezpieczenia chorobowego lub wypadkowego,
❖ które pobierają rentę okresową z tytułu niezdolności do pracy.

Kompleksowa rehabilitacja kardiologiczna jest prowadzona zgodnie z obowiązującymi standardami opracowanymi przez Polskie Towarzystwo Kardiologiczne.

W trakcie turnusów rehabilitacyjnych każdy uczestnik ma indywidualnie ustalony plan usprawniania, dostosowany do swoich możliwości.

Opiekę nad uczestnikami w ośrodkach sprawują doświadczone zespoły medyczne, które składają się z lekarzy, fizjoterapeutów i psychologa.

Aktywności ruchowej towarzyszą treningi relaksacyjne oraz prelekcje dotyczące chorób, z którymi zmagają się uczestnicy turnusu. Prowadzący wykłady promują zdrowy styl życia i zdrowe żywienie, a także omawiają zagrożenia środowiskowe.

Serdecznie zapraszamy Państwa do odwiedzenia naszej strony internetowej www.zus.pl/swiadczenia/prewencja-i-rehabilitacja/prewencja-rentowa/, gdzie znajdą Państwo szczegółowe i praktyczne informacje.

REG

eprasa.pl 05d5dd7a83

Ewa i Patryk Uliasz z okolic Łęcznej już po raz drugi w tym roku wyjechali do dalekiego kraju w Ameryce Łacińskiej

Owoce w Peru smakują rajem, ale brakuje chleba ludwińskiego

Kiedy u nas za oknami jest biało, oni cieszą się ciepłym słońcem i w temperaturze około 30 stopni surfują na Oceanie Spokojnym. Spacerują też wśród palm ozdobionych lampkami świątecznymi. A w wigilię zamiast karpia zjedzą oceaniczną rybę, która swoim kształtem przypomina miecz.

Ewa i Patryk Uliasz spędzą Boże Narodzenie w Peru, ale będą świętować po polsku. Na stole pojawi się jednak ryba-miecz żyjąca w tutejszym oceanie. - Miecznik zastąpi nam karpia – zdradza Ewa i dodaje, że gdyby świętowali po peruwiańsku, to w wigilię jedliby mięso.

Tegoroczne Boże Narodzenie para spędzi w letniej pogodzie. W Mancorze temperatura sięga około 30 stopni i tak jest przez cały rok. Co ciekawe ze względu na położenie na równiku dni zawsze trwają tam około 12 godzin. Przez cały rok słońce wstaje tam w okolicach godziny szóstej, by zajść koło osiemnastej

Zamiast choinek mają szkopki

- Peruwiańczycy świętują Boże Narodzenie głównie w zaciszu domowym z najbliższymi. Podczas świąt, tak jak u nas, dzieci dostają prezenty. Tylko w wigilię zamiast jarskich 12 potraw mają na stole wieprzowinę i indyka. Za to 12 bezmięsnych dań to peruwiańska tradycja na Semena Santa, czyli Wielkanoc, którą obchodziliśmy również tutaj - dodaje.

W Peru nie ma za wiele świątecznych drzewek. - Choinki, których tu raczej niewiele zastępują Escena de Navidad, czyli szopki bożonarodzeniowe i tak jak u nas choinka, tak tu Escena jest w każdym domu lub przed nim. A jeśli chodzi o dekoracje świąteczne, to są bardzo pomysłowi i na przykład ozdabiają lampkami choinkowymi palmy - opowiada Ewa.

7 grudnia para po raz drugi w tym roku wyjechała do Mancory - kurortu w północno-zachodnim Peru, nad Oceanem Spokojnym.

Święta będą spędzali z Anią Buczkowską, znaną polskim telewidzom z ostatniej edycji The Voice of Poland. Ania zajmuje się prowadzeniem hostelu, którym wcześniej opiekowali się Ewa i Patryk.

Obecnie w Peru, szczególnie na południu, trwają zamieszki po tym, jak został obalony prezydent. Na terenie całego kraju został wprowadzony stan wyjątkowy i godzina policyjna między 22 a 4.

- Ale tutaj, na zamierzchłej północy, gdzie podróż ze stolicy Limy trwa 24 godziny, ludzie poruszeni są bardziej tym, że jeśli strajkujący zablokują autostradę, to turyści nie dotrą tu na Sylwestra, do którego kurort się szczególnie przygotowuje. Año Nuevo Fiesta (Sylwester) to jedna z najważniejszych imprez w roku, Peruwiańczycy uwielbiają się bawić wtedy przy muzyce latynoskiej na żywo, zajadając się przysmakami tradycyjnej kuchni peruwiańskiej. Nie zapominają też o kotiliones, czyli wszelakiego rodzaju imprezowych ozdobnikach - im bardziej obciachowe, tym lepiej. My już jesteśmy przygotowani- mówi Ewa.

Żyją w sercu Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego

Ona pochodzi z Łęcznej, a Patryk z Krakowa.

Przed pandemią Ewa i Patryk mieszkali w stolicy Małopolski, gdzie on zajmował się podnajmowaniem mieszkań dla turystów z całego świata.

Jednak przez lockdowny para musiała zmienić swoje plany. Pandemia sprawiła bowiem, że ten biznes przestał być opłacalny.

Wtedy para podjęła decyzję o przeprowadzce do rodzinnych stron Ewy, czyli do Rozpłucia Drugiego w gminie Ludwin, niedaleko Poleskiego Parku Narodowego oraz jezior Piaseczno i Zagłębocze.

- W Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim zakochałem się od pierwszego wejrzenia, tak, jak w Ewuni. Kiedy zobaczyłem ten las, to od razu stwierdziłem, że ja chcę tu dożyć późnej starości. Mam tu spokój i odpoczynek po latach życia w zgiełku miasta – opowiada Patryk.

- Covid wprawdzie zabił nam biznes, ale z perspektywy czasu widzę, że dobrze się stało, bo otworzył się nowy rozdział w naszym życiu – dodaje.

W Rozpłuciu Drugim świeżo upieczeni małżonkowie hodują osły i daniele. Z tym miejscem wiążą swoją przyszłość. Chcą tu także stworzyć własne „uroczysko" - noclegi dla turystów wśród zwierząt, lasu i jezior. Patryk wraz z teściem zbudowali już w tym celu pierwszy domek kontenerowy. Ewa i Patryk wiedzą już, że urządzą swoje uroczysko w stylu peruwiańskim, co jest efektem ich trwającej aż pół roku podróży poślubnej (pobrali się w sylwestra 2022).

U nas zima, a tam zawsze lato

Wybór egzotycznego kraju na „miesiąc miodowy" był spontaniczny. Ewa przeglądała anglojęzyczne grupy w mediach społecznościowych dla „cyfrowych nomadów", czyli osób, które łączą zdalną pracę z podróżami. Tam znalazła ogłoszenie zamieszczone przez polsko-peruwiańską parę, która musiała na dłuższy czas wyjechać za granicę. Małżonkowie poszukiwali kogoś do tzw. house sittingu. Chodziło o to, by zaopiekować się hostelem znajdującym się na plaży w Mancorze. Hostel na czas nieobecności właścicieli miał być zamknięty.

O Mancorze mówi się, że jest surferską stolicą Peru. Dla Ewy i Patryka, którzy kochają sporty wodne, był to więc najlepszy wybór. Jednocześnie planowali pracować zdalnie.

- W Polsce było wtedy zimno, bo mieliśmy styczeń, nie mogłam więc uprawiać swoich ziół. Akurat w tym czasie nie pracowałam, więc postanowiliśmy z Patrykiem, że się szarpniemy na drugi koniec świata przez ocean, do kraju trzeciego świata – opowiada Ewa, która ma już duże doświadczenie podróżnicze - odwiedziła aż 40 krajów.

Pierwszy raz do Peru wyruszyli w marcu br. Aby się jednak dostać do Peru, Ewa i Patryk musieli najpierw polecieć do Miami w Stanach Zjednoczonych.

Tam spędzili pierwszy tydzień swojej podróży poślubnej, mogąc uprawiać ukochane sporty wodne. Jednak Stany nie zdobyły miłości nowożeńców. - To nie jest nasza destynacja. Nie jesteśmy fascynatami wielkich szklanych budynków. Stany są przereklamowane i drogie. Aby tam spędzić jedną dobę, trzeba wydać 1500 zł – mówi Ewa.

Plan był taki, że ze Stanów Zjednoczonych polecą do Ekwadoru, skąd autobusem dostaną się do Mancory w Peru.

- Ale nie wiedziałam, że na lotnisku w Stanach będziemy proszeni o bilet opuszczenia Ekwadoru. Okazało się, że biletu autobusowego z Ekwadoru do Peru nie kupimy online, a jedynie przy okienku. Dlatego zgodnie z sugestią pani przy lotniskowym okienku kupiliśmy bilet powrotny do Polski, oczywiście ubezpieczony, żeby dało się go anulować. Jednak, gdy przyszliśmy na drugi dzień, druga pani supervisor stwierdziła, że system nie akceptuje tego biletu – rozkłada ręce Ewa.

- I to był już ten moment, że miałam dosyć. Zadzwoniłam zapłakana do właściciela apartamentu w Ekwadorze, w którym mieliśmy się zatrzymać. Po to, by poinformować, że nie dojedziemy. Stwierdziłam, że już skorzystamy z tych biletów i wrócimy do Polski – dodaje.

Aligatory i karmienie iguan

Właścicielem apartamentu jest Europejczyk o imieniu Kai. - On mówi: „uspokój się, spytaj, czy jak ja pojadę na dworzec, kupię bilety do Mancory i ci wyślę zdjęcie, to czy wtedy was puszczą". I okazało się, że to możliwe. Wtedy Kai, chłop w wieku mojego ojca, nie znając mnie, wsiadł w taksówkę, pojechał na dworzec, żeby kupić nam bilet. Dzięki temu mogliśmy lecieć do Ekwadoru.

Tydzień spędzony w Ekwadorze był pełen wrażeń, co również było zasługą właściciela apartamentu, w którym się zatrzymali.

- Kai zabrał nas do wioski na wodzie, której mieszkańcy poruszają się po drewnianych kładkach, a obok nich żyją aligatory. Byliśmy też w parku, w którym karmiłam iguany. Do jednej skórki od banana przybiegało ich ze 40 – zachwyca się Ewa. - Do tego za tydzień pobytu w Ekwadorze zapłaciliśmy tyle, co za jedną pizzę margheritę w modnej knajpie w Miami - dodaje.

Zrobił najlepszy hostel w Mancorze

Do Mancory w Peru dostali się autobusem. Na miejscu okazało się, że internet nie pozwala na pracę zdalną. Wtedy Patryk stwierdził, że nie ma sensu zamykać hostelu i przez kolejne sześć miesięcy zajmował się jego prowadzeniem. Szło mu tak dobrze, że właściciel obiektu zarabiał więcej, dzieląc się w połowie z Ewą i Patrykiem, niż kiedy był sam na miejscu.

Z hostelu korzystali w większości Amerykanie i Europejczycy, którzy jako tzw. backpackersi, czyli turyści z plecakami przemierzali kontynent.

- Miłym zaskoczeniem było dla nich to, że w naszym hostelu spotkali kogoś, kto mówi po angielsku. Do tego nie spodziewali się, że o nich tak zadbamy. A my służyliśmy im radą, gdzie najlepiej kupować, by nie zapłacić „podatku" od białej twarzy czy też zabieraliśmy w najlepsze miejsca do surfowania. Dzięki temu w ciągu pierwszych dwóch miesięcy mąż zrobił najlepszy hostel w Mancorze, który zbierał świetne opinie w internecie – opowiada Ewa.

Doświadczenie wyniesione z obsługi turystów w Krakowie sprawdziło się zatem także w Peru. - Gdybym nie miał tego interesu w kraju, to chyba bym się nie podjął prowadzenia hostelu na drugim końcu świata. Ale wiedziałem już, jak to się robi, żeby wszyscy byli szczęśliwi. Wiem, co powinna dostać osoba, która przyjeżdża do obcego kraju, by się czuć bezpiecznie, czyli dobroć serca, tę samą, którą dostałem po przeprowadzce do Rozpłucia – dodaje Patryk.

Raj na ziemi

W międzyczasie nowożeńcy zdążyli zakochać się w Peru. - Mam wrażenie, że znalazłam swój raj na ziemi. Nie dość, że jest tu zawsze ciepło, a owoce smakują rajem, to jeszcze ludzie są bardzo spokojni i mają zupełnie inną kulturę życia. Nie denerwują się i mówią ciągle „tranquilo", czyli „spokojnie", „wszystko będzie dobrze". Wstają rano, trochę coś porobią, potem mają sjestę i śpią, a wieczorem zaczyna się życie imprezowe – mówi Ewa.

- Peruwiańczycy mówią, że jak cię w życiu stać tylko na to, żeby coś zjeść, mieć siłę pracować i jeździć z domu do pracy, to nie różnisz się od niewolnika. Podoba mi się też to, że oni żyją w dużym poszanowaniu natury. Czczą Matkę Ziemię, zwaną tutaj Pachamama - dodaje.

Egzotycznym krajem zachwycony jest też Patryk.

- Tu góry spotykają się z oceanem, a ludzie są wyluzowani, wystawiają wieczorem głośniki przed dom i tańczą salsę na ulicy, a gdy przechodzisz wieczorem, to cię zaczepiają, ale nie dla piątaka czy fajki, tylko żeby cię zaprosić do wspólnej zabawy – mówi Patryk.

Małżonkowie podkreślają zgodnie, że dopóki nie spróbowali owoców w Peru, to nie znali smaku mango, arbuza czy ananasa.

Peru jest też świetnym miejscem do obserwowania dzikiej fauny. - Moim wyznacznikiem szczęśliwości jest m.in. obcowanie ze zwierzętami, a życie w Peru dostarcza mi w tym względzie naprawdę wiele zdarzeń. Nigdy nie zapomnę spotkania z głuptakiem błękitnostopym. Te ptaki mają błękitny kolor stóp tylko wtedy, gdy się żywią sardynkami. A ich nazwa wynika z tego, że nie boją się ludzi, stąd były zawsze łatwym łupem. Spotkałam też kraby, krokodyle, patyczaki czy wieloryby. Popłakałam się ze szczęścia, gdy stałam na łajbie, a wieloryby wyskakiwały z wody. Ciekawostką związaną ze zwierzętami jest też to, że w Peru konie biegają swobodnie po mieście, tak jak u nas bezpańskie psy.

Nie chcieli nas wypuścić

Podróż poślubna Ewy i Patryka trwała sześć miesięcy, od marca do września.

- Gdy już mieliśmy wracać, to nie bardzo nas stamtąd chcieli wypuścić. Mieliśmy kilka ofert pracy w hotelach. Pytali o nas także wtedy, gdy byliśmy już w Polsce - opowiadają małżonkowie.

Ewa i Patryk postanowili więc do Peru wrócić, by teraz prowadzić w Mancorze większy hotel. Są tam już drugi tydzień.

W planach mają nie tylko pracę, ale też zwiedzanie największych atrakcji turystycznych Peru, jak La Rinconada – najwyżej położone na świecie miasto (na wysokości 5100 m n. p. m.), Góry Tęczowe i Machu Picchu.

Tylko chleba ludwińskiego brak

Czego brakuje im najbardziej w dalekim kraju? - Chleba ludwińskiego. Kiedy wróciłem do Polski po naszym pierwszym pobycie w Peru, jem ten chleb do każdego posiłku. A teraz nawet się przez chwilę zastanawiałem, czy nie wziąć ze sobą kromki (śmiech) – mówi Patryk.

W Peru małżonkowie będą teraz do maja. Potem będą przygotowywać swoje „uroczysko" w Rozpłuciu Drugim. Koniecznie z wystrojem peruwiańskim, pełnym mat i dywanów z wełny lamy.

Kamil Kulig

REG

eprasa.pl 05d5dd7a83

Ż Y C Z E N I A

Rozmowa z sołtysem Zaliszcza

Dawne Święta Bożego Narodzenia. „Panowały 30-stopniowe mrozy i leżało mnóstwo śniegu”

Moi dziadkowie mieli bardzo starą chatę. Kiedyś nawiało tyle śniegu, że sięgał on samej strzechy, a dla zabawy zjeżdżałem z zaspy na przysłowiowych czterech literach – mówi Salwin Słyszko, sołtys Zaliszcza w gm. Podedwórze, który wspomina dla nas dawne Święta Bożego Narodzenia.

W Wspólnota: Pochodzi Pan z Zaliszcza, z tą miejscowością jest Pan związany od urodzenia, czyli od niemal 75 lat. Które Święta Bożego Narodzenia najbardziej zapadły Panu w pamięć?

Salwin Słyszko: Nie potrafię podać roku, pamiętam jedynie, że miałem wówczas 10-15 lat, a zatem był to prawdopodobnie przełom lat 50. i 60. Panowały wówczas około 30-stopniowe mrozy i leżało mnóstwo śniegu. Moi dziadkowie, którzy również mieszkali w Zaliszczu, mieli bardzo starą, okrytą strzechą chatę, w której podłoga była z gliny. Na zewnątrz chatki nawiało tyle śniegu, że sięgał samej strzechy, a dla zabawy zjeżdżałem z zaspy na przysłowiowych czterech literach.

W Gdy był Pan dzieckiem, nie było jeszcze dróg asfaltowych do pobliskiego Podedwórza, lecz polne. W jaki sposób przemieszczaliście się do gminnej miejscowości, kiedy spadło sporo śniegu?

Było to trudne, a na wioskach rządziła natura. Służby drogowe działały może tylko na drogach wojewódzkich, kiedy byłem małym dzieckiem, to w okolicy nie było jeszcze ciągników. Przemieszczaliśmy się na saniach ciągniętych przez konie. Sanie przypominały rozkładaną skrzynię, na której rozłożone były deski.

Fot. Andrzej Dejneka

W Aura potrafiła pokrzyżować plany nie tylko w odległych czasach...

Tak, chyba na przełomie lat 80. i 90., kiedy do Podedwórza i pobliskich Kaniuk prowadziły już drogi asfaltowe, spadło mnóstwo śniegu. Samochody z mieszczącej się w Radzyniu mleczarni, przez kilka dni nie były w stanie dojechać do rolników po odbiór mleka. Państwowy Ośrodek Maszynowy wykonał szczudło, które ułatwiało chodzenie po śniegu, przydatny był też Staliniec (radzieckiej produkcji ciągnik gąsienicowy, nieco przypominający wyglądem czołg – aut.).

W Z kim spędzał Pan Święta Bożego Narodzenia?

Z rodzicami oraz starszym o 8 lat bratem, który dość wcześnie wyjechał z Zaliszcza. Widywałem się m.in. z babcią, która początkowo dzieliła z nami podwórko, a potem przeniosła się do innej gminy. Kiedy już się ożeniłem, to spotykaliśmy się też oczywiście z krewnymi małżonki. Początkowo pod choinkę dawało się głównie słodycze i zabawki, potem doszły książki i kalendarze. Mam wrażenie, że w dawnych czasach było więcej spotkań przy świątecznym stole niż obecnie. 25 grudnia odwiedzało się jedną rodzinę, a w Świętego Szczepana – kolejne miejsca.

> Kiedyś po okolicznych miejscowościach chodziło kilka grup kolędników

> Zamarł zwyczaj „Pierzaków”, czyli spotkań, w trakcie których kobiety darły pierz

W Czy pamięta Pan jakieś zwyczaje bożonarodzeniowe, które nie są już praktykowane?

Nie potrafię wskazać bezpośrednio związanego ze Świętami obyczaju, który zamarł, ale na pewno w mniejszym stopniu praktykowany jest już zwyczaj kolędowania. Kiedyś po okolicznych miejscowościach chodziło kilka grup kolędników, kiedy uczyłem się w szkole podstawowej, również brałem udział w zabawie. Gospodarze częstowali nas potrawami ze świątecznego stołu, a w okolicy mieszkało więcej dzieci niż obecnie. Zamarł zaś zwyczaj „Pierzaków”, czyli spotkań, w trakcie których kobiety darły pierz. Nie był on bezpośrednio związany z Bożym Narodzeniem, ale często „Pierzaki” odbywały się w okolicach Bożego Narodzenia.

Rozmawiał Grzegorz Rekiel

REG

eprasa.pl 05d5dd7a83

Rodzina leśnika spod Opola Lubelskiego, Stanisława Stankiewicza, uratowała sześcioro Żydów. Pozostałych zgubił szmalcownik (cz. I)

Nawet człowiek wrażliwy mógł po prostu nic nie zrobić

Na listę Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata Barbarę i Stanisława Stankiewiczów wpisano w 1986 roku. Jego pośmiertnie - w 1947 zginął zakatowany przez Urząd Bezpieczeństwa. W 2006 tytułem nagrodzono też ich syna Tadeusza i jego siostrę Barbarę. Tadeusz zaprzyjaźnił się z ocalałym Szlomo Jankiem Szmulewiczem, jedynym, który postanowił pozostać w Polsce.

[Leśniczówka] - był dom mieszkalny, była stodoła, duża, rozległa dosyć, były spichlerze, stajnie i obory. To było główne miejsce, gdzie ukrywani byli Żydzi. Cały strych był założony słomą, a u szczytu był gołębnik. To było też moje królestwo. Pod gołębnikiem była pieczara. Dlaczego tu?
Bo nie można było ludzi trzymać w domu. Natomiast tutaj było ciepło od zwierząt, w słomie można było w mróz [siedzieć], tylko trzeba było zachowywać się cicho. Jeżeli człowiek się ukrywa, to śpi. To była terapia psychiczna. Janek w tym czasie dużo spał. Ale jak spał, to niestety chrapał. Więc wchodziłem do gołębnika, była w podłodze dziura po sęku, trzcinę wkładałem w ten otwór i budziłem Janka i mówiłem: „Janek, nie chrap. Janek, nie chrap." To była moja rola. Mógł służący [usłyszeć], a służący nie wiedział...

W związku z działalnością w Armii Krajowej Stanisław Stankiewicz został zamordowany przez UB. Upozorowano samobójstwo przez wyskoczenie z okna. Rodzinie nie zezwolono na pochówek

Rodzina Stankiewiczów nie posiadała żadnej nadzwyczajnej historii, która predestynowała, by ich do czynów nadzwyczajnych i odgrywania wielkich ról historycznych. Dla kilku opolskich Żydów okazali się jednak tymi, którzy ocalili cały świat.

Opowiada Tadeusz Stankiewicz, który w chwili wybuchu wojny miał 9 lat.

Ojciec leśnik, mama ze szkoły księżnej Izabeli

- Rodzina Stankiewiczów przywędrowała w ramach wędrówki ludów, jeszcze przed pierwszą wojną światową z Wileńszczyzny. Dziadek [ze strony taty] był kolejarzem. Moi rodzice to Stanisław Józef Stankiewicz i Barbara z domu Dysput. Babcia, ze strony mamy, która zmarła w 1964 roku opowiadała, [jak] pracowała w Puławach na dworze Czartoryskich. Była ochmistrzynią. Była tam prowadzona Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego, jeszcze od księżny Izabeli Czartoryskiej, do której uczęszczały młode panienki z bogatych rodów. Wśród nich znalazła się moja mama. Mama była wielką romantyczką. Tam poznała mojego ojca. Było nas dwoje w domu rodzeństwa, siostra [nazywała się] też Barbara. Była ode mnie cztery lata starsza.

Szczególną osobą była pani Barbara. Opowiada Tadeusz Wracki:

- Pani Stankiewiczowa to była taka kobieta, która oddawała się absolutnie, całkowicie w pracy społecznej. Kto do nich przyszedł, to dostawał pomoc materialną, w sensie jedzenia, chleba, mleka, opieki, mieszkania, tam u nich się zatrzymywali.

Zawód leśnika był dość prestiżowym i nie najgorzej płatnym zajęciem, leśniczówka Głodno koło Opola była na pewno jednym z zamożniejszych gospodarstw w okolicy.

Fot.z filmu Zdrajca w cywilu https://www.youtube.com/watch?v

Szlomo Janek Szmulewicz z siostrą. Tak o jego ocaleniu opowiadał jego późniejszy przyjaciel, Tadeusz Stankiewicz: [Na przełomie] 1940 i 41 roku [Janek Szmulewicz], syn rzeźnika z Opola, trafił do obozu pracy w Józefowie nad Wisłą. Byli [tam] przeważnie młodzi Żydzi. Zatrudniano ich przy umacnianiu brzegów Wisły. Byli maltretowani. Strasznie ich katowali Ukraińcy, którzy nad nimi mieli dozór.
Pracowali ręcznie, bo byli tam na wyniszczenie. Kto padł, to go dobili. [Janek] postanowił uciec... Strzelali za nim, gonili go. Uciekał na przełaj, aż padł. I wtedy ja go znalazłem. Był fizycznie jeszcze niewycieńczony, zdrowy. Sam mówił o sobie, że był synem rzeźnika: „Byłem dobrze odżywiony, miałem siłę." [Kiedy] go znalazłem, był wyczerpany. Sprowadziłem go do domu. Szlomo jako jedyny z ocalałych Żydów pozostał w Polsce

W 1941 roku w Opolu powstało getto, które mieściło się w rejonie ulic Nowej, Ogrodowej i Nowego Rynku. Grozę budził volksdeutsch landkomisarz Horst Goede, który zasłynął m.in. rozstrzelaniem pacjentów szpitala żydowskiego czy organizacją orgii w pałacu w Niezdowie. W dniu 31 marca 1942 r. grupa 1950 osób została wysłana do niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady w Bełżcu. W maju ok. 2 tys. osób Niemcy wysłali do komór gazowych w Sobiborze. Ostateczna likwidacja skupiska żydowskiego w Opolu Lubelskim została przeprowadzona w dniu 24 października 1942 roku. Pozostałe w getcie 8 tys. ludzi Niemcy wysłali do Poniatowej i Sobiboru. Na miejscu rozstrzelali ok. 500 osób. (www.sztetl.org.pl)

Żydzi w Opolu Lubelskim obecni byli już z pewnością w pierwszej połowie XVI wieku. W 1865 roku było ich około 1850, w 1931 roku 4300, czyli wyraźnie ponad połowa mieszkańców. Gmina posiadała synagogę, dom modlitwy, szkołę talmudyczną, mykwę, rytualną rzeźnię i kirkut. Prowadzili ożywione życie społeczne, kulturalne i polityczne

Polacy i Żydzi

Opole, podobnie jak większość tego typu miasteczek, była mniej-więcej równo zasiedlona przez Żydów i Polaków. Ich drogi przecinały się niewiele częściej niż raz w tygodniu, bo wtedy odbywał się rynek: połowa Żydów zajmowała się handlem, połowa rzemiosłem. Znowuż Tadeusz Stankiewicz:

- Ponieważ mieszkałem w lesie, kontakt z Żydami był dość ograniczony. Czasem przyjeżdżali handlarze, jak również znajomi ojca. Pamiętam, że na Rudach Żydzi przyjeżdżali na letniska. Miałem pięć lat. Ojciec miał kolegów w szkole [Żydów]. Wspominał o takim zdolnym Hapku, który bez żadnych pomocy rozwiązywał w gimnazjum zadania w pamięci, wpisując od razu wyniki. Był fenomenem. Ponieważ [rodzina ojca] nie była bogata, kiedy dziadek zmarł, dzieci musiały pomagać matce. Ojciec na przykład pracował dorywczo, ucząc się w zakładzie [u] Żyda, który był dekarzem. Potem, kiedy ojciec był już na stanowisku i trzeba było w leśniczówce pokryć [dach], sprowadził syna tego swojego szefa. Będąc na przykład przed wojną w Opolu Lubelskim, ojciec szył mundury sobie u krawca, który nazywał się Szmerek. To też była rodzina żydowska. Później tak się złożyło, że ten uratowany przez naszą rodzinę Janek Szmulewicz był akurat czeladnikiem w tym zakładzie.

A potem przyszła wojna

Getto zamknięto w 1941 roku. Jedyną okazją, przy której Żydzi mogli je opuszczać, było wyjście do przymusowej pracy. Stankiewicz od początku zabiegał o robotników, którzy byli mu w zasadzie do niczego niepotrzebni. Zamawiał kilkudziesięciu, pracowało ze czterech. W ciągu tygodnia rozlokowani byli u okolicznych rolników, wracali na sobotę i niedzielę, nierzadko zaopatrzeni w jedzenie i inne potrzebne rzeczy.

Tadeusz Stankiewicz:

- Sami byśmy nie dali rady tego zorganizować. Była grupa zaufanych ludzi. A dalej to już bardzo dużo zależało od szczęścia... Było ryzyko, ale to była taka tajemnica poliszynela.

Kryjówki w lesie

Sytuacja skomplikowała się, kiedy Niemcy zaczęli pilniej kontrolować, czy Żydzi opuszczają getto. Okazało się, że oprócz „robotników" w okolicy w różnych domostwach przebywa około 200 nielegalnych mieszkańców obojga płci i w różnym wieku. I w desperacji ratunku szukali w leśniczówce.

Tadeusz Stankiewicz: - Ci ludzie czekali, szukali pomocy. Wieczorami pomagało się. Kuchnia była zawsze zajęta, bo trzeba było te dzieci żywić, kąpać. Jednocześnie były narady, co dalej. Ludzie chodzili dookoła płotu, tam było pełno opałków od papierosów. Z siostrą myśmy zbierali te opałki. Niemcy mogli się tym zainteresować. W dzień chowali się. Ponieważ ludzie, którzy wychodzili na roboty, pozawierali kontakty z ludnością okoliczną, więc każdy gdzieś tam próbował się ukryć. Ojciec z kolei wybudował w lesie trzy czy cztery bunkry, ziemlanki. Robiony był właz i jakaś wentylacja gdzieś pod drzewem. Wejście było zamaskowane. I tam siedzieli ludzie. Było około sześćdziesięciu osób ukrytych w tych bunkrach. Była rodzina Abrama z żoną i dzieckiem, była rodzina Szmerków, Tanche, taki kościsty, Kuna, Nuta. Ale czy to były imiona, czy nazwiska, trudno mi powiedzieć. Mulu, Szmulewicz. Siostry Wolfram...

O ile nie zaznaczono inaczej, fragmenty relacji pochodzą ze zbioru Historia Mówiona zgromadzonego w przez lubelski Teatr NN - Brama Grodzka.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 05d5dd7a83

O wizycie Mickiewicza w Radzyniu i Czemiernikach, podejrzany księdzu i durnym żandarmie

Buntowszczik Mickiewicz jadł Wigilię w Radzyniu

Bardzo nudzić się musiał ruski żandarm w Czemiernikach, zwłaszcza przed obchodzonym według kalendarza gregoriańskiego, Bożym Narodzeniem. Mieszczanie się krzątali, proboszcz dekorował kościół, nikomu nie w głowie były spiski... Aż tu nagle z centrali przyszło polecenie, by pilnie śledzić za niebezpiecznym poetą Adamem Mickiewiczem!

W 1898 roku przypadała setna rocznica urodzin Adama Mickiewicza, który imię dostał notabene w związku z faktem, że na świat przyszedł właśnie w rzymskokatolicką Wigilię. Jubileusz czczono nad wyraz hucznie. W Warszawie i Krakowie z tej okazji postawiono okazałe pomniki. Odsłonięciu warszawskiego towarzyszyło ponoć 12 tysięcy ludzi, którzy patrzyli w milczeniu, władze nie pozwoliły na wygłoszenie przemówień.

Uważać na Mickiewicza

Obawiając się demonstracji politycznych, po całym kraju rozesłano jednak policjom tajnym i jawnym polecenie, by urzędnicy, szpicle i *wsiakaja drugaja swołocz* szczególnie bacznie przyglądali się, czy ktoś w terenie buntownika Mickiewicza nie fetuje.

No i w Czemiernikach trafiło na stupajkę, u którego nadgorliwość szła o lepsze z dość mocnymi ograniczeniami poznawczymi. Takie zestawienie bywa uciążliwe dla otoczenia, ale często też jest się z czego pośmiać.

Szpicel pod plebanią

Owoż żandarm robił to, do czego go przysłano do Czemiernik. Najbaczniej przyglądał się miejscowemu księdzu, Adamowi Decyuszowi. Zapewne miał rację, bo okoliczne plebanie były ostojami oporu wobec Moskali - wspomagano prześladowanych unitów, ksiądz miał też z reguły największą polską bibliotekę i trudno sobie wyobrazić jakieś tajne czy po prostu towarzyskie spotkanie okolicznego ziemiaństwa bez zaproszenia duchownego. Zwłaszcza dotyczyć to musiało proboszcza z tak znacznej parafii, jaką były Czemierniki. Przeszkodą nie był nawet fakt, że miejscowość leżała przy granicy guberni lubelskiej i siedleckiej, tym bardziej że diecezja lubelska opiekowała się wtedy wiernymi także ze zlikwidowanej diecezji podlaskiej, więc relacje z duchowieństwem z Podlasia ksiądz Decyusz utrzymywał bliskie i serdeczne. A człowiekiem był towarzyskim. Nie było dla nikogo tajemnicą, że w przeddzień Wigilii wypadało pospieszyć na plebanię z życzeniami a może i butelką nalewki albo miodu, które to nigdy nie okazywały się jedynymi na stole. Wzmożony ruch nie umknął uwadze żandarma, który czegoś w rozkazie nie doczytał, jeszcze więcej nie zrozumiał i zasadził się pod plebanią na Adama... Mickiewicza!

Oprócz pomników stulecie urodzin wieszcza uczczono w Warszawie wybiciem okolicznościowej plakiety. W Czemiernikach jednak bardziej skoncentrowano się na imieninach proboszcza...

Z raportu carskiego żandarma:
Buntowszczika Adama Mickiewicza w Ciemiernikach nie było, znać się zląkł, że zanadto strzeżono plebanii, ale za to był na wilgilji u proboszcza w Radzyniu. Pojechał tam proboszcz z Ciemiernik i obaj księża wraz z Adamem Mickiewiczem jedli i pili, a potem śpiewali jakieś pieśni, zapewne buntownicze".

Księża z Mickiewiczem pili i śpiewali piosenki

Zachowaną relację, którą czytać miał w oryginale dziekan bialski przytaczały w dwudziestoleciu międzywojennym Głos Lubelski, a potem Podlasiak.

... Strażnik w Ciemiernikach wiedział o tym dobrze, toteż połączywszy uroczystość imienin proboszcza w dzień Adama i Ewy z odebranym rozkazem doszedł do wniosku, że ów buntowniczy poeta Adam Mickiewicz ma zjawić się na imieniny do proboszcza i że należy tam go aresztować. Od samego rana czujny strażnik spacerował koło probostwa, zaglądając we wszystkie kąty. Gości rzeczywiście zjechało się dużo, szczególnie w porze obiadowej, ale cóż, skoro strażnik znał ich wszystkich z imienia i nazwiska i nie mógł w żadnym z nich dopatrzeć się niebezpiecznego poety. Adama Mickiewicza ani śladu! Mimo to strażnik nie tracił otuchy i pilnie strzegł probostwa cale popołudnie. Ku wieczorowi rozjechali się wszyscy, strażnik zabierał się do odwrotu, gdy nagle usłyszał, że proboszcz wychodzi na ganek i każe zakładać konie. Niewiele myśląc, nasz strażnik siada na konia i jedzie za proboszczem do Radzynia, gdzie ks. Decyusz miał zwyczaj jeździć do tamtejszego proboszcza, swego szkolnego kolegi, co rok na Wigilję. Radzyń należał już do innej guberni, strażnik więc musiał się ograniczyć do biernej roli podsłuchiwania i podglądania przez cały wieczór. Rezultatem tego był raport sformułowany w sposób następujący: „Buntowszczika Adama Mickiewicza w Ciemiernikach nie było, znać się zląkł, że zanadto strzeżono plebanii, ale za to był na wigilji u proboszcza w Radzyniu. Pojechał tam proboszcz z Ciemiernik i obaj księża wraz z Adamem Mickiewiczem jedli i pili a potem śpiewali jakieś pieśni, zapewne buntownicze".

Wyobrażam sobie miny zwierzchników owego bystrego gliniarczyka, którzy czytali raport. Ale dobry żandarm i w takiej historii znajdzie dość, żeby się do nielubianego obywatela przyczepić. Na księdza Decyusza skrupulatnie nałożono karę za nielegalnie przekroczenie granicy guberni. Mickiewicz, jak się wydaje, uszedł bezkarnie.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNYM RYSUNKU

Początek budowy kościoła w Radoryżu

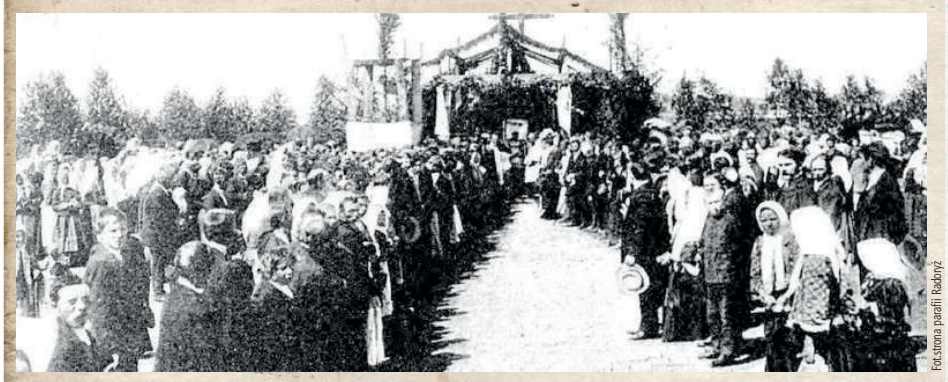

Fot.strona parafii Radoryż

Pierwszy drewniany kościół pw. św. Jakuba w Radoryżu Kościelnym zbudowano w II połowie XVI wieku, parafię erygowano w 1588, wydzielając ją z Tuchowicza, kolejny, z fundacji Krzysztofa Jezierskiego w roku 1735. Był to budynek jednonawowy, posiadający kruchtę, chór i zakrystię, zbudowany z drewna sosnowego. Od 1818 przeszła z diecezji krakowskiej do siedleckiej, czyli podlaskiej. W początkach XX wieku na skutek wichury kościół został poważnie uszkodzony i zapadła decyzja o budowie nowego, murowanego. Motorem przedsięwzięcia był proboszcz Józef Szyszko. Grunty podarowali Władysław Holnicki-Szulc i Jakub Kot. Kamień węgielny wmurowano w 1908 roku, poświęcił go dziekan łukowski Feliks Majewski. Przy okazji zamurowano swoistą „kapsułę czasu", zawierającą informacje dla potomnych, kto, kiedy i w jakich okolicznościach tego dzieła dokonał. Niezwłocznie przystąpiono do budowy nowej, jakże innej, świątyni. Zaprojektowany przez Bolesława Pleszczyńskiego potężny, murowany, trójnawowy jednowieżowy gmach zbudowano w popularnym wówczas, stylu neogotyckim. Obecnie świątynia nosi wezwanie Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zbigniew Smółko

REG

Uwaga! Nowy Merkuriusz Łęczyński!

Mało jest na wydawniczym rynku historii lokalnej tak zasłużonych i ciekawych pism jak Merkuri usz Łęczyński. W grudniu ukazał się kolejny, 35 już numer rocznika. Dla miłośników przeszłości regionu lektura zupełnie obowiązkowa.

Wydawcą periodyku jest Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, które udostępnia pismo (także wszystkie poprzednie numery w internecie http://www.towarzystwoleczna.pl/merkuriusz-czyski

Numer jest bardzo różnorodny. Andrzej Żor dokonuje przeglądu dotychczasowego piśmiennictwa poświęconego łęczyńskiemu przedsiębiorcy, multimilionerowi i kandydatowi do pokojowej Nagrody Nobla Janowi Gottliebowi Blochowi. Sporo uwagi poświęcone jest funkcjonowaniu gminy żydowskiej w XIX wieku (Monika Bogusz) i oświaty żydowskiej w międzywojniu (Ewa Grzesiak). Niezmiennie ciekawą pozostaje kontynuacja cyklu Janusza Łosowskiego poświęconego analizie raportom policyjnym z Łęcznej AD 1937 - ma to walor nie tylko uroczego prowincjonalnego pitavalu, ale i rzecz umożliwia odtworzenie wielu obserwacji dotyczących życia codziennego w mieście. Miłośnicy archeologii pewnie z zaciekawieniem pochylą się nad artykułem Anny Jączek i Michała Kubery o odkryciach z epoki neolitu dokonanych w okolicach Leopoldowa i Milejowa. Ponadto materiały m.in. o konspiracji AK-owskiej i powojennej oraz początkach kopalni w Bogdance. Dużo dobroci w jednym miejscu, serdecznie polecamy.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 05d5dd7a83

Seniorzy haratali w gałę, ścigali się na hulajnogach

Ekipa powiatu ryckiego triumfowała w klasyfikacji generalnej Halowych Igrzysk Seniorów „Lubelszczyzna 2022", które odbyły się w Stężycy. Ich organizatorem była Rada Wojewódzka Ludowych Zespołów Sportowych w Lublinie.

Reprezentacja powiatu łęczyńskiego wywalczyła drugie miejsce w klasyfikacji generalnej

Jedną z najbardziej widowiskowych konkurencji były wyścigi na hulajnogach

- Jako sekretarz rady wojewódzkiej z radością uczestniczę w kolejnych odsłonach igrzysk, które początkowo odbywały się w okresie letnim, a od kilku lat spotykamy się również podczas rywalizacji halowej. W tym roku zawody były kierowane do osób, które mają skończone 50 lat. Jak dało się zauważyć, sam udział był wielkim przeżyciem dla wszystkich, a jeśli jeszcze występy okraszone były medalami - widać było wielkie zadowolenie i dumę naszych seniorów - mówi Dariusz Piwoński, opiekun kadry powiatu ryckiego od 2006 roku oraz koordynator kadry wojewódzkiej LZS na igrzyskach centralnych. Podczas przygotowań i zawodów współpracował z Tomaszem Łukasiakiem. Radę wojewódzką reprezentowali także wiceprzewodniczący Ryszard Nielipiuk oraz skarbnik Teresa Paczkowska.

Dariusz Piwoński zauważa, że imprez kierowanych do starszych osób nie ma wiele na poziomie wojewódzkim. - Cieszymy się, że w pięknej i nowoczesnej placówce w Stężycy wystąpiło sześć reprezentacji. Jeszcze większą radością jest fakt, że jako powiat rycki wywalczyliśmy pierwsze miejsce - dodaje.

Uczestnicy walczyli w konkurencjach indywidualnych i drużynowych. Wszystkie ekipy, które wywalczyły miejsce na podium, odebrały medale. Podobnie było w zmaganiach pojedynczych reprezentantów zespołów. Każdy team wyjechał ze Stężycy również z okazałym pucharem. Podczas rywalizacji wszyscy mieli możliwość zjeść smaczny bigos oraz kiełbaskę.

- Zawody stały na wysokim poziomie sportowym oraz organizacyjnym. Gdyby była taka możliwość, zostalibyśmy jeszcze na jeden dzień, by mierzyć się w poszczególnych konkurencjach, integrować się z ludźmi, którzy mimo swojego wieku kochają sport - mówi jedna z uczestniczek ze Stoczka Łukowskiego.

Zespół powiatu łukowskiego zamknął stawkę, ale jako jedyny występował w składzie, gdzie każdy uczestnik miał ponad 55 lat. Co ciekawe, jednym z zawodników był pan o imieniu i nazwisku... Robert Lewandowski

Siniak jest, ale za kilka dni nie będzie śladu. Liczyła się rywalizacja do upadłego - śmieje się jedna z reprezentantek z Łęcznej

Ekipa z powiatu opolskiego zajęła piątą pozycję

W corn hole najlepsza okazała się Małgorzata Gajos (Łęczna). Drugie miejsce zajęła koleżanka z drużyny Bożena Jędruszak, zaś trzecie Helena Błaszkiewicz z Łukowa

WYNIKI KOŃCOWE

PIŁKA SIATKOWA
1. Świdnik, 2. Ryki, 3. Włodawa

PIŁKA NOŻNA
1. Łęczna, 2. Ryki, 3. Świdnik

CZWÓRBÓJ WŁADZ SAMORZĄDOWYCH
1. Ryki, 2. Włodawa, 3. Łęczna

STRZELANIE Z ŁUKU
1. Jadwiga Kurzec-Brzozowiec (Łęczna), 2. Krystyna Staniak (Łęczna), 3. Hanna Warowna (Ryki)

STRZELANIE Z ŁUKU
1. Stanisław Parczewski (Włodawa), 2. Leszek Kotyła (Opole), 3. Marian Misztal (Świdnik)

RZUT LOTKĄ DO TARCZY
1. Ewa Socha (Świdnik), 2. Beata Bośnik (Świdnik), 3. Anna Trendak (Łuków)

RZUT LOTKĄ DO TARCZY
1. Piotr Kwiatosz (Świdnik), 2. Mariusz Włodarczyk (Ryki), 3. Paweł Madyjewski (Świdnik)

RZUT DO KOSZA
1. Małgorzata Gajos (Łęczna), 2. Ewa Socha (Świdnik), 3. Anna Trendak (Łuków)

RZUT DO KOSZA
1. Zbigniew Wiącek (Łuków), 2. Leszek Kotyła (Opole), 3. Mariusz Śliwiński (Ryki)

CORN HOLE
1. Małgorzata Gajos (Łęczna), 2. Bożena Jędruszak (Łęczna), 3. Helena Błaszkiewicz (Łuków)

CORN HOLE
1. Stanisław Paszkiewicz (Łęczna), 2. Marek Walasek (Ryki), 3. Marian Misztal (Świdnik)

HULAJNOGA KOBIET
1. Łęczna, 2. Ryki, 3. Włodawa

HULAJNOGA MĘŻCZYZN
1. Ryki, 2. Opole, 3. Łęczna

KLASYFIKACJA GENERALNA
1. Powiat rycki - 350 pkt
2. Powiat łęczyński - 311,5 pkt
3. Powiat świdnicki - 246 pkt
4. Powiat włodawski - 215,5 pkt
5. Powiat opolski - 160 pkt
6. Powiat łukowski - 128 pkt

REDAKTOR MA GŁOS

Mateusz Połynka, Wspólnota

Oby tak dalej

Po raz pierwszy uczestniczyłem w takim wydarzeniu w formie halowej. Piękna sprawa. Wchodząc na halę, widziałem starsze od siebie osoby, które z pasją przygotowują się do poszczególnych konkurencji, słuchają rad, mobilizują się. Jak pokazali uczestnicy, nieważny jest wiek, a chęci, zapał i miłość do szeroko rozumianej kultury fizycznej. Aż serce się raduje, widząc panów i panie, którzy, mając ponad pół wieku, cieszą się, bawią, uczestniczą w zawodach. Oby tak dalej! Czekam na kolejne takie zmagania.

mp

REG

eprasa.pl 05d5dd7a83

Argentyna mistrzem świata

W niedzielę zakończyły się piłkarskie mistrzostwa świata. W Katarze po serii rzutów karnych triumfowała Argentyna, która wróciła na piedestał po 36 latach. Jak oceniają starcie nasi eksperci?

Cezary Kucharski, były reprezentant Polski
Najpiękniejszy jaki widziałem
- Od początku kibicowałem Argentynie. W wywiadzie przed mistrzostwami mówiłem, że to Albicelestes sięgnął po puchar. Trudno sobie wyobrazić piękniejszy finał. Argentyna wygrała zasłużenie. To było starcie z niesamowitymi zwrotami akcji. Emocje trzymały do końca. Oglądaliśmy starcie gigantów futbolu: kończącego grę w reprezentacji Messiego z młodym Mbappe. To był najpiękniejszy finał jaki widziałem.

Gerard Maksymiuk, fotograf „Wspólnoty"
Finał zapamiętany na lata
- To był mecz godny zakończenia mundialu. Pojawiły się niesamowite emocje. Obie drużyny mogły przez 120 minut przechylić szalę na swoją korzyść. Trzeba podkreślić bardzo dobre sędziowanie Szymona Marciniaka. Jestem przekonany, że ten finał będzie zapamiętany na lata.

Cezary Hince, autor książek o lokalnym futbolu
Futbol jest nieobliczalny
- To był niesamowity mecz finałowy. Przebieg drugiej połowy i dogrywka pokazały piękno futbolu, który do końca jest nieobliczalny. Dało się zauważyć perfekcyjne sędziowanie Marciniaka i jego liniowych. Od 60 lat mistrzostwa nie obronił mistrz grający w finale. Po raz ostatni Brazylia obroniła tytuł, a miało to miejsce w 1962 roku.

Artur Sacharuk, kibic z Białej Podlaskiej
Takiego to jeszcze nie było
- Takiego finału nie było od dawna. Do końca mistrz świata pozostawał nieznany. Raz jedno byli na fali, a po chwili drudzy. Szkoda, że to już się skończyło.

Tomasz Brzyski, były reprezentant Polski
Dwóch „kozaków" na ekranie
- Dawno nie było tak dobrego finału. Było wszystko: bramki, emocje do ostatniej minuty. Dwa zespoły chciały grać ofensywnie i to kibice kochają najbardziej. Fajnie się patrzyło na dwóch „kozaków" na ekranie. Szkoda, że Leo nie będziemy już oglądać, ale zdecydowanie zasłużył na wygraną, godnie się pożegnał. Fantastyczne drużyny godne finału. Młodzi Francuzi jeszcze mają czas na zdobywanie pucharów, a dla niektórych z Argentyny to już koniec przygody reprezentacyjnej.

Przemysław Wereszczyński, trener Orląt Łuków
Piękne ukoronowanie kariery
- Finał do 80 minuty był pod kontrolą Argentyny, która bardzo mądrze grała w defensywie, odcięła od podań najlepszego zawodnika reprezentacji Francji Mbappe. Później mecz nabrał kolorytu. Po stratach Messiego „trójkolorowi" wrócili do gry. Jeden z najlepszych, jak nie najlepszy finał jaki oglądałem, ze zwrotem akcji i kwintesencją jaka jest dla kibica. Padło dużo bramek i jeszcze seria rzutów karnych. Argentyna wygrała zasłużenie. Z przebiegu całego meczu była lepszym zespołem. To piękne ukoronowanie kariery Leo Messiego, który w piłce nożnej zdobył wszystko co mógł zdobyć.

Piotr Bocian, kierownik Cisowianki Drzewce
Doskonałe zwieńczenie turnieju
- Za nami bardzo ciekawy mecz, choć tak naprawdę do 80 minuty meczu Francja była przyćmiona przez Argentynę. Szacunek dla „Mekambe", bo wziął ten ciężar na swoje barki, strzelając hat-tricka. Dogrywka to emocje na najwyższym poziomie, coś pięknego dla kibica. Moim zdaniem jednak na przełomie całego spotkania to właśnie Argentyna miała więcej argumentów i zasłużenie wygrała. Było to z pewnością doskonałe zwieńczenie całego turnieju.

Paweł Smyk, sędzia piłkarski
Wielki finał 3M
- Wielki finał 3M: Messi, Mbappe, Marciniak. To niesamowite, że w finale obejrzeliśmy triumfującego najlepszego piłkarza w historii futbolu, hat-tricka jego prawdopodobnego następcy i kosmiczny, najlepszy jaki dotąd widziałem występ zespołu sędziowskiego. To wielka, historyczna chwila. Mecz godny finału pod każdym względem!

Konrad Gąsiorowski, sędzia piłkarski
Możemy być z nich dumni
To był mecz godny finału. Dramaturgia, zwroty akcji, piękne bramki, pojedynek dwóch najlepszych piłkarzy świata. No i nasi sędziowie, o których nikt dziś nie mówi, co oznacza, że poprowadzili mecz bez kontrowersji. Moim skromnym zdaniem Szymon i jego ekipa stanęli na wysokości zadania i posędziowali zawody o najwyższej randze bezbłędnie. Możemy być z nich dumni.

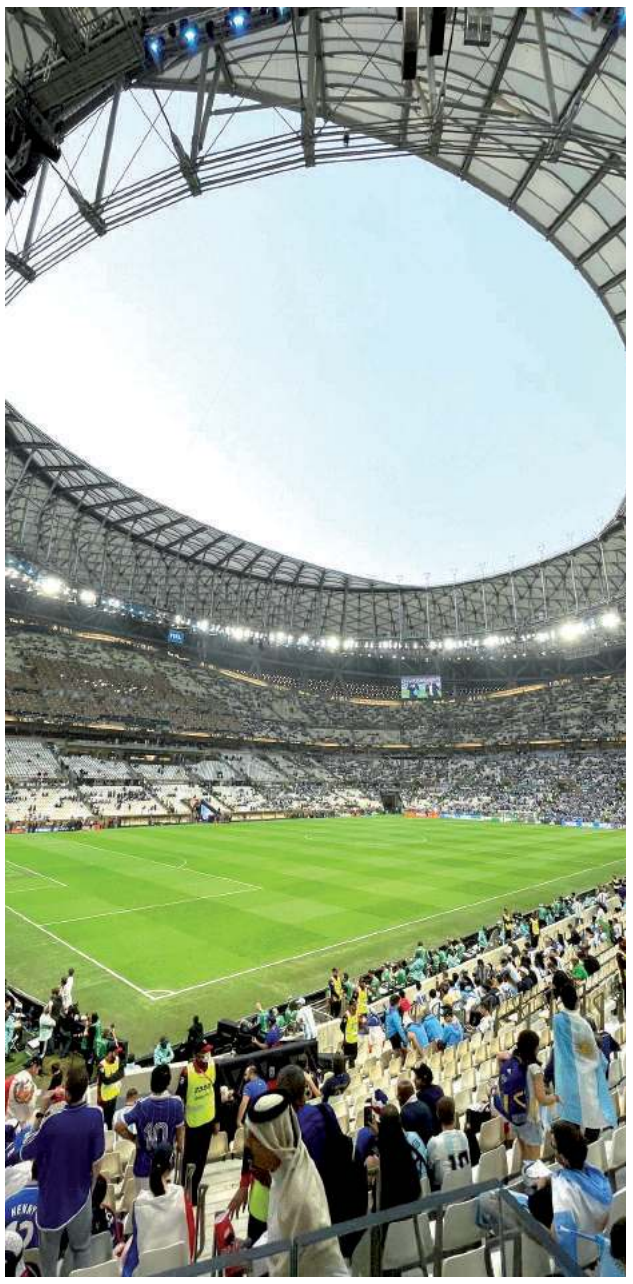

Tak prezentował się stadion przed finałem mistrzostw świata. Jednym z kibiców, którzy oglądali ten niesamowity mecz był Robert Mierzejewski, mający rodzinę w Lubartowie

mp

Nasz wojownik z Bark! Zgarnął ponad 220 tys. zł!

Kolejną walkę w największej organizacji na świecie sportów walki ma za sobą Michał Oleksiejczuk.

„Husarz" zanotował 13. wygraną przez nokaut w zawodowej karierze. Podopieczny Andrzeja Kościelskiego wygrał po raz szósty w największej organizacji MMA na świecie. Dla niego było to dziesiąte starcie w UFC

Zawodnik rodem z Bark walczy dla UFC od pięciu lat. W ostatniej sierpniowej walce znokautował Sama Alveya. Był to pierwszy zwycięski bój w kategorii średniej, którą „Husarz" porzucił na rzecz półciężkiej. W zakończonej w nocy z soboty na niedzielę walką pokonał Cody`ego Bryndage`a.

27-latek, który obecnie trenuje w poznańskim Ankosie odniósł cenną wygraną podczas gali UFC Vegas 66. Zaczęło się po myśli przeciwnika, który zdołał sprowadzić „Husarza" do parteru. Wydawało się, że nasz wojownik znalazł się w dużych opałach. Nic z tych rzeczy. Oleksiejczuk zachował spokój i w pewnym momencie walcząc z pleców udało mu się przetoczyć rywala. Co zrobił później? Posyłał cios za ciosem w kierunku oponenta. W pewnym momencie sędzia zauważył, iż Amerykanin jest półprzytomny, nie reaguje na uderzenia i zdecydował się przerwać pojedynek, który trwał nieco ponad trzy minuty.

„Husarz" zanotował 13. wygraną przez nokaut w zawodowej karierze. Podopieczny Andrzeja Kościelskiego wygrał po raz szósty w największej organizacji MMA na świecie. Dla niego było to dziesiąte starcie w UFC.

Zwycięstwo z pewnością cieszy, ale dużą niespodzianką było to, kiedy ogłoszono bonusy za galę. Oleksiejczukowi przyznano bonus za występ wieczoru. Jakiej wysokości? 50 tysięcy dolarów, co oznacza, że na konto Michała trafi nieco ponad 220 tysięcy złotych, a oprócz tego pieniądze za samą walkę. Oprócz Polaka bonusami nagrodzono także Alexa Caceresa, Drew Dobera i Bobby`ego Greena.

Na swoim portalu społecznościowym Michał podziękował wszystkim za wsparcie. - Do każdej walki idę z wiarą w sercu, że kiedyś przyjdzie taki moment, że będę na samym szczycie i zrobię to dla swojego kraju. Walka trwa dalej - napisał.

Miał walczyć z Rosjaninem

17 grudnia Michał miał zmierzyć się z Albiertem Durajewem, zastępując kontuzjowanego Bruno Silvę. Ponad dwa tygodnie przed walką dziennikarz serwisu MMA Junkie poinformował, iż Rosjanin wypadł z tego pojedynku. Zastępcą został Cody Brundage.

Dziesiąty raz

Walka w minioną sobotę była dziesiątą w największej organizacji MMA na świecie dla Michała Oleksiejczuk.

„Husarz" debiutował niemal pięć lat temu. 30 grudnia 2017 roku zmierzył się z Khalilem Rountree. Początkowo sędziowie ogłosili, iż Michał wygrał jednogłośną decyzją sędziów. Po pozytywnym wyniku testów dopingowych został zawieszony, a pojedynek uznany za nieodbyty.

Oleksiejczuk wrócił w lutym 2019 roku. W Pradze pokonał Giana Vilante przez ciosy na wątrobę. Wówczas otrzymał bonus za występ wieczoru. Do tej pory 27-latek wygrał sześć walk dla UFC. W trzech musiał uznać wyższość rywali.

mp

REG

eprasa.pl 05d5dd7a83

Międzyrzeczanie i międzyrzeczanki mistrzami

Mistrzyniami rejonu zostały: Julia Babicka, Nina Babych, Natalia Dymitruk, Anna Nestorowicz, Lena Piwowar, Pola Pocztarska. Opiekunowie: Wojciech Lubański i Patrycja Karwowska

Mistrzostwo rejonu wywalczyli: Maksymilian Cap, Bartłomiej Miłosz, Karol Syryjczyk, Aleks Waszczuk, Filip Lubiejewski, Maksymilian Wysokiński, Szymon Szpura. Opiekunowie: Wojciech Lubański i Patrycja Karwowska

Zmagania sztafetowe i indywidualne w pływaniu odbyły się w I LO w Białej Podlaskiej. Do finałów wojewódzkich w kategorii igrzysk dzieci awansowały po dwie najlepsze ekipy wśród dziewcząt i chłopców. Trójka w każdej konkurencji również wywalczyła przepustkę do rywalizacji w Lublinie.

WYNIKI DZIEWCZĄT SZTAFETY
1. SP 3 Międzyrzec Podlaski
2. SP 5 Łuków
3. SP 9 Biała Podlaska
4. SP 1 Międzyrzec Podlaski
5. SP 1 Biała Podlaska
6. SP 1 Łuków

50 M STYLEM KLASYCZNYM
1. Lena Piwowar (SP 3 Międzyrzec Podl.), 2. Pola Pocztarska (SP 3 Międzyrzec Podl.), 3. Pola Kopytiuk (SP 1 Biała Podl.), 4. Julia Gorczenska (SP 5 Łuków), 5. Alicja Borkowska (SP 4 Biała Podl.), 6. Aleksandra Niedzwiecka (SSP Biała Podl.).

50 M STYLEM DOWOLNYM
1. Marta Konieczna (SP 5 Łuków), 2. Marta Bartnikiewicz (SP 5 Łuków), 3. Natalia Kamont (SP 1 Biała Podl.), 4. Natalia Dmitruk (SP 3 Międzyrzec Podl.), 5. Alicja Malczuk (SSP Biała Podl.), 6. Dora Lubańska (SP 1 Biała Podl.).

50 M STYLEM GRZBIETOWYM
1. Nina Babych (SP 3 Międzyrzec Podl.), 2. Klara Korolczuk (SP 2 Biała Podl.), 3. Kaja Przeździak (SP 5 Łuków), 4. Martyna Zając (SP Sławacinek), 5. Oliwia Gwarecka (SP 5 Biała Podl.), 6. Aleksandra Gryciuk (SP 1 Biała Podl.).

50 M STYLEM MOTYLKOWYM
1. Michalina Skrzypiec (SP 9 Biała Podl.), 2. Julia Babicka (SP 3 Międzyrzec Podl.), 3. Laura Kurdach (SP 4 Biała Podl.), 4. Gabriela Lubańska (SP 3 Biała Podl.).

WYNIKI CHŁOPCÓW SZTAFETY
1. SP 3 Międzyrzec Podlaski
2. Katolicka SP Biała Podlaska
3. SP 2 Biała Podlaska
4. SP 2 Łuków
5. SP 2 Międzyrzec Podlaski

50 M STYLEM GRZBIETOWYM
1. Karol Syryjczyk (SP 3 Międzyrzec Podl.), 2. Gabriel Gryniewicz (SP 1 Biała Podl.), 3. Szymon Szpura (SP 3 Międzyrzec Podl.), 4. Andrzej Prokop (SP 5 Łuków), 5. Antoni Zieliński (SP 2 Biała Podl.), 6. Miłosz Łochina (NSP Biała Podl.).

50 M STYLEM MOTYLKOWYM
1. Tymon Witkowski (Kat. SP Biała Podl.), 2. Vladyslav Udalov (SP 9 Biała Podl.), 3. Dominik Batycki (SP 4 Biała Podl.), 4. Bartłomiej Miłosz (SP 3 Międzyrzec Podl.).

50 M STYLEM KLASYCZNYM
1. Mikołaj Cuch (SP Sławacinek), 2. Alex Catellan (SP 5 Łuków), 3. Filip Lubiejewski (SP 3 Międzyrzec Podl.), 4. Jakub Rabczuk (SP 4 Biała Podl.), 5. Bartłomiej Antończuk (SP 3 Międzyrzec Podl.), 6. Szymon Gryniewicz (SP 1 Biała Podl.).

50 M STYLEM DOWOLNYM
1. Maksymilian Cap (SP 3 Międzyrzec Podl.), 2. Aleks Waszczuk (SP 3 Międzyrzec Podl.), 3. Maksymilian Wysokiński (SP 3 Międzyrzec Pod.), 4. Szymon Bogusz (Kat. SP Biała Podl.), 5. Michał Kochanowski (Kat. SP Biała Podl.), 6. Olivier Szyc (Kat. SP Biała Podl.), 7. Jakub Sztabiński (SP 2 Łuków).

mp

Nasze młode gwiazdy!

Najpierw w Białej Podlaskiej na boisku ze sztuczną nawierzchnią odbyła się konsultacja do gry w reprezentacji Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Szkoleniowcy wybrali najlepszych.

Reprezentacja Lubelskiego Związku Piłki Nożnej Oddział Biała Podlaska

Michał Karpiszuk i Michał Tusz powołali na turniej pomiędzy Oddziałami Lubelskiego Związku Piłki Nożnej najlepszych. Zmagania odbyły się w Nadrzeczu. Szansę otrzymało gro zawodników Podlasia Biała Podlaska. Nie zabrakło przedstawicieli: Orląt Łuków, Orląt Radzyń Podlaski, Lutni Piszczac, Victorii Parczew, Gromy Kąkolewnica oraz Armat Stoczek Łukowski.

W turnieju w Nadrzeczu zagrali: Mikołaj Romaniuk, Miłosz Romaniuk, Mikhail Smerehanski, Bartosz Szendel, Mateusz Maksymiuk, Antoni Banaszek, Szymon Osypiuk, Kacper Pomorski (wszyscy Podlasie Białą Podlaska), Dawid Brauła (Armaty Stoczek Łukowski), Bartosz Borkowski (Grom Kąkolewnica), Dawid Białek (Orlęta Radzyń Podlaski), Jakub Sokołowski, Marcel Tymiński, Aleksander Kania (wszyscy Orlęta Łuków), Maksym Nakoniechyi (Victoria Parczew), Hubert Hubczuk (Lutnia Piszczac).

mp

Wracają halowe mistrzostwa!

Po przerwie spowodowanej koronawirusem do łask wracają halowe mistrzostwa grup młodzieżowych.

W najbliższej, już XXIII edycji Halowych Mistrzostw Bialskopodlaskiego Oddziału Lubelskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się sześć turniejów. Większość zmagań odbędzie się w formie memoriałów. Zgłoszenia do zmagań przyjmowane będą do końca roku w naszym związku.

TERMINY TURNIEJÓW
14.01., orlik młodszy (2013 i mł.) - Łomazy - Memoriał im. Ryszarda Rybickiego
21.01., młodzik starszy (2010 i mł.) - Terespol - Memoriał im. Antoniego Sosnowskiego
22.01., młodzik młodszy (2011 i mł.) - Komarówka Podlaska
28.01., żak starszy (2014 i mł.) - Międzyrzec Podlaski - Memoriał im. Faustyna Petruczenko
04.02., żak młodszy (2015 i mł.) - Łuków - Memoriał im. Tomasza Trybonia
w trakcie ustalania - orlik starszy (2012 i mł.) - Leśna Podlaska

mp
BIA

eprasa.pl 05d5dd7a83

Chcesz być jak Marciniak? Zostań sędzią!

Do 15 stycznia trwają zapisy na kurs sędziego piłki nożnej. Warto spróbować swoich sił w tym fachu. Co trzeba zrobić, by zostać arbitrem i rozstrzygać spotkania piłkarskie?

Podstawowym warunkiem jest wiek. Musisz mieć ukończone 16 lat w momencie przystąpienia do egzaminu, który jest planowany na marzec 2023 roku. Należy posiadać wykształcenie przynajmniej średnie lub w przypadku uczących się informację o nauce w szkole średniej. Trzeba też złożyć oświadczenie o niekaralności oraz zgodę prawnego opiekuna, jeśli nie masz 18 lat.

Dokumenty zgłoszeniowe (ankieta, oświadczenie o niekaralności i zgodę opiekuna) należy przesłać na adres e-mail: kurs.bialapodlaska@lzpn.pl. Można je pobrać ze strony bialapodlaska.lzpn.pl. Koszt kursu wynosi 150 zł.

ROZMOWA Z KONRADEM GĄSIOROWSKIM, SĘDZIĄ PIŁKARSKIM

Chcę sędziować Ekstraklasę

Konrad Gąsiorowski (w środku) zaprasza do rozpoczęcia przygody sędziowskiej. Tuż nad nim Szymon Marciniak, który był arbitrem głównym finału mistrzostw świata

Co trzeba zrobić, by zostać arbitrem i rozstrzygać spotkania piłkarskie?

- Wystarczy wypełnić ankietę, która znajduje się na naszej stronie. Kryterium do rozpoczęcia pracy jest dobre zdrowie oraz znajomość podstawowych przepisów. Reszta będzie rolą prowadzących, by jak najlepiej przekazać wiedzę nowym sędziom.

Dlaczego warto spróbować swoich sił?

- Jest to możliwość dla każdego fana piłki nożnej kontynuowania przygody z futbolem. Ci, którzy nie mogą już uprawiać futbolu, mogą związać się z tą dyscypliną w nieco inny sposób.

Co daje praca sędziego?

- Ogromną dawkę pozytywnych emocji. Możemy się spełniać jako rozstrzygający na boisku. Jesteś aktywnym uczestnikiem piłkarskiego spotkania.

Bez jakich cech nie byłoby dobrego sędziego?

- Musimy dbać o swoje zdrowie, przestrzegać diety. Samodyscyplina jest bardzo pożądaną cechą. Trzeba od czasu do czasu wziąć w ręce przepisy i przeanalizować poszczególne artykuły.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z gwizdkiem?

- Jak większości sędziów. Grałem w juniorach Agrosportu Leśna Podlaska i po skończeniu wieku juniora poszedłem do liceum. Nie miałem czasu na regularne treningi, więc zdecydowałem się na pracę arbitra.

Ile lat sędziujesz mecze?

- W 2017 roku osiągnąłem pełnoletność w roli arbitra. Teraz wybiło 23 lata.

Były chwile zawahania?

- Oczywiście. Wielu sędziów na początku kariery zniechęca się i rezygnują. Bez bicia, też miałem chwile zwątpienia. Zastanawiałem się, po co to robię. Gospodarze byli niezadowoleni, goście podobnie, a do tego kibice wyrażają się o mnie niepochlebnie. Wynagrodzenie arbitra w niższych ligach nie jest powalające. Myślałem, by skończyć. Niby po co to miałem robić. Zamiast spędzić czas z najbliższymi, jechałem i słuchałem wiele krytycznych słów. To mijało. Byłem zawzięty i chciałem sędziować jak najlepiej i się rozwijać.

Jako pierwszy w historii przedstawiciel naszego związku zacząłeś sędziować mecze na zapleczu Ekstraklasy. Na początku przygody z gwizdkiem sądziłeś, że będziesz rozstrzygał spotkania na takim poziomie?

- Początkowo nie myślałem o tym. Przede wszystkim chciałem sędziować. Później apetyt zaczął rosnąć i powiem nieskromnie, że chciałem być pierwszoligowym arbitrem.

Jakie masz marzenia?

- Chciałbym poprowadzić mecz w Ekstraklasie. Robię wszystko, by tak się stało. Mam nadzieję, że kiedyś będzie mi dane wyjść na boisko w roli arbitra najwyższej klasy rozgrywkowej.

Ekstraklasy już dotknąłeś...

- Dokładnie. Oprócz sędziowania pierwszej ligi jeżdżę na Ekstraklasę jako sędzia techniczny. Ekstraklasa to coś wyjątkowego. Mogę uczestniczyć i być świadkiem meczu, który przeradza się w widowisko. Bywam na pięknych stadionach, wypełnionych tysiącami kibiców. Spotykam się ze znakomitymi trenerami czy reprezentantami krajów.

Bywało tak, że w jeden weekend byłeś w Chorzowie i sędziowałeś Ruch, by następnego dnia rozstrzygać losy w Klasie Okręgowej...

- Dokładnie. Jeśli o Klasie Okręgowej mowa, to miałem fajną historię. Wezwałem do siebie kapitana jednej z drużyn, żeby mu podziękować za uspokojenie kibiców. Sięgnąłem do kieszonki, gdzie zawsze miałem czerwoną kartkę. Przestraszył się, że zejdzie z boiska. Wyciągnąłem zielony kartonik Fair Play. Spotkało się to z brawami. Kilka dni później siedziałem w jacuzzi. Dosiadł się do mnie jeden z piłkarzy. Okazało się, że grał tym meczu. Wiedział, że jestem sędzią, ale nie pamiętał, jak się nazywam. Rozmawialiśmy o piłce. Zaczął temat sędziowania. Powiedział, że najbardziej lubi Gąsiorowskiego. Nie wiedziałem, czy żartuje. Odparłem, że też lubię patrzeć, gdy on sędziuje. Opowiadał o meczu z zieloną kartką. Przytakiwałem. Tak się rozstaliśmy z przeświadczeniem, że obaj lubimy Gąsiorowskiego. Opowiadał o mnie do mnie, nie wiedząc, że siedzi ze mną w jednym brodziku.

mp

Drugi turniej Santa Cup Dwójka. Gospodarze tuż za Orlętami Radzyń

Orlęta Radzyń Podlaski I - Alicja Karwowska, Amelia Kowalska, Wiktor Śmieciński, Kacper Chojnowski, Jakub Kublicki, Sławomir Płatek, Stanisław Bajdak, trener: Arkadiusz Kot

UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski I - Mateusz Adamczyk, Kacper Zacharuk, Olivier Adamczyk, Mateusz Augustyniak, Igor Zacharuk, Adam Węgrzyniak, Hubert Tymoszuk, Jakub Charczuk

Najlepszym zawodnikiem turnieju uznano Jakuba Kublickiego z Orląt Radzyń Podlaski

Po zmaganiach zawodników z rocznika 2012, przyszedł czas na świąteczne zawody graczy o rok młodszych.

UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski zorganizowała turniej „Santa Cup Dwójka", w którym rywalizowali zawodnicy z rocznika 2013. Udział wzięło osiem drużyn. Najlepsi okazali się zawodnicy Orląt Radzyń Podlaski, którzy nieznacznie wyprzedzili zespół gospodarzy i Podlasia Sokołów Podlaski.

Rozgrywki toczyły się w dwóch czterodrużynowych grupach. Następnie, dwa najlepsze zespoły z każdej z nich trafiały do grupy złotej, a drużyny z trzeciego i czwartego miejsca, spotkały się w grupie srebrnej.

Wyniki grupy złotej:

UKS Dwójka I - Orlęta Radzyń II 3:1
Orlęta Radzyń I - Podlasie Sokołów Podlaski I 1:0
UKS Dwójka I - Orlęta Radzyń I 1:1
Orlęta Radzyń II - Podlasie Sokołów Podlaski I 0:4
UKS Dwójka I - Podlasie Sokołów Podlaski I 1:1
Orlęta Radzyń II - Orlęta Radzyń I 1:5

Wyniki grupy srebrnej:

Podlasie Sokołów Podlaski II - UKS Dwójka II 0:4
Victoria Parczew II - Victoria Parczew I 1:4
Podlasie Sokołów Podlaski II - Victoria Parczew I 2:3
UKS Dwójka II - Victoria Parczew II 2:1
Podlasie Sokołów Podlaski II - Victoria Parczew II 4:0
UKS Dwójka II - Victoria Parczew I 0:0

Najlepsi nagrodzeni statuetkami:

Najlepszy zawodnik turnieju - Jakub Kublicki (Orlęta Radzyń Podlaski)
Najlepszy zawodnik grupy złotej - Mateusz Adamczyk (UKS Dwójka I)
Najlepszy zawodnik grupy srebrnej - Michał Wetoszka (Victoria Parczew I)
Król strzelców grupy złotej - Piotr Lipka (Podlasie I)
Król strzelców grupy srebrnej - Szymon Sikora (Victoria Parczew I)
Najlepszy bramkarz grupy złotej - Jakub Charczuk (UKS Dwójka I)
Najlepszy bramkarz grupy srebrnej - Oliwia Cep (UKS Dwójka II)

Radosław Grabowski

L.p.	Nazwa zespołu	Mecze	Punkty	Bramki
1	Orlęta Radzyń Podlaski I	3	7	7:2
2	UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski I	3	5	5:3
3	Podlasie Sokołów Podlaski I	3	4	5:2
4	Orlęta Radzyń Podlaski II	3	0	2:12

L.p.	Nazwa zespołu	Mecze	Punkty	Bramki
1	UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski II	3	7	6:1
2	Victoria Parczew I	3	7	7:3
3	Podlasie Sokołów Podlaski II	3	3	6:7
4	Victoria Parczew II	3	0	2:8

BIA

eprasa.pl 05d5dd7a83

AZS odjechał po przerwie. Mają wicelidera

Dziesiąta wygrana w sezonie szczypiornistów AZS-u AWF Biała Podlaska. Bialczanie zgodnie z planem pokonali 34:26 Warmię Energa Olsztyn.

Podopieczni Marcina Stefańca musieli sporo się namęczyć, by ograć ostatnia ekipę w Lidze Centralnej, mającą na koncie zaledwie „sześć" oczek. Pierwsze minuty to minimalna przewaga biało-zielonych. Goście dowodzeni przez doświadczonego Marcina Malewskiego po kwadransie zdołali doprowadzić do wyrównania, a następnie zdobyli trzy bramki z rzędu. Do końca pierwszej części to przyjezdni częściej byli na prowadzeni. Ostatnie sekundy to wreszcie przełamanie naszych o po bramkach Dominika Antolaka i najskuteczniejszego tego dnia Norberta Maksymczuka wyszli na prowadzenie.

Druga połowa to zdecydowanie lepsza gra bialczan. Dość powiedzieć, że po kwadransie było już po meczu. Nasi osiągnęli przewagę siedmiu bramek, którą kontrolowali do syreny końcowej. Szczypiorniści z grodu nad Krzną spełnili swoje zadanie, a chwilę po informacjach z Piekar Śląskich mieli jeszcze większe powody do radości. Miejscowa Olimpia pokonała KPR Legionowo, co pozwoliło AZS-owi awansować na drugie miejsce w Lidze Centralnej.

Bialczanie wygrali dziesiąty mecz w sezonie i przerwę świąteczno-noworoczną spędzą na drugim miejscu w Lidze Centralnej

Norbert Maksymczuk był najskuteczniejszym graczem AZS-u. Skrzydłowy bialczan w 12 meczach rzucił 67 bramek i zajmuje piąte miejsce wśród najlepszych snajperów Ligi Centralnej

AZS AWF Biała Podlaska - Warmia Energa Olsztyn
34:26 (17:16)

AZS AWF: Kwiatkowski, Wiejak - Maksymczuk 7, Tarasiuk 2, Niedzielenko 5, Dzendzielorz 1, Stefaniec 5, Mazur, Kozycz 3, Kandora 5, Antoniak 3, Lewalski 1, Baranowski 1, Wojnecki 1.
Warmia: Makowski - Mucha 1, Pinda 1, Reichel 6, Stępień, Safiejko 2, Laskowski 2, Kohrs 2, Pawelec 3, Konkel, Sikorski 1, Zemełka 1, Skiba 7.
Kary: 8 min (Baranowski x2, Kandora, Mazur) - 12 min. (Laskowski x2, Pinda x2, Safiejko, Kohrs).
Sędziowali: Gruszczyński (Warszawa), Żak (Radom).
Widzów: 250.

Będzie lider w styczniu?

Przed piłkarzami ręcznymi nieco ponad miesięczna przerwa. Do gry wrócą pod koniec stycznia.

Bialczanie rozpoczną granie o punkty od wyjazdu do Wielunia na bój z miejscowym MKS-em. Ewentualna wygrana pozwoli naszym myśleć o wskoczenie na pozycję lidera. Aby tak się stało, Stal Mielec nie może wygrać na parkiecie w Legionowie. Już teraz zapowiadają się wielkie emocje.

mp

LIGA CENTRALNA

WYNIKI 12. KOLEJKI
AZS AWF - Warmia 34:26
Olimpia - Legionowo 28:24
Stal M. - Nielba 39:27
Anilana - Śląsk 25:26
Orlen - Zagłębie 23:35
Stal G. - Wieluń 29:21
Padwa - Żukowo 31:28

TABELA LIGI CENTRALNEJ

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Mielec	12	32	367:313
2.	AZS AWF Biała Podlaska	12	30	367:317
3.	KPR Legionowo	12	29	393:295
4.	Śląsk Wrocław	12	20	357:357
5.	Stal Gorzów	12	20	311:289
6.	MKS Wieluń	12	19	329:339
7.	Olimpia Piekary Śl.	12	17	336:328
8.	Zagłębie Sosnowiec	12	17	350:363
9.	KPR Żukowo	12	15	341:357
10.	Nielba Wągrowiec	12	14	318:372
11.	Padwa Zamość	12	14	286:307
12.	Orlen Przemyśl	12	10	336:376
13.	Anilana Łódź	12	9	306:346
14.	Warmia Olsztyn	12	6	312:350

NASTĘPNA KOLEJKA (28/29.01): MKS Wieluń - AZS AWF, KPR Żukowo - Olimpia, Warmia - Padwa, Zagłębie - Stal G., Śląsk - Orlen, Nielba - Anilana, KPR Legionowo - Stal M.

mp

„Czwórka" mistrzem

Aż dziewięć drużyn walczyło o mistrzostwo Białej Podlaskiej w drużynowych szachach.

Najlepsi okazali się uczniowie „Czwórki", którzy w pokonanym polu pozostawili „Dwójkę" oraz „Piątkę". W nagrodę otrzymali puchar prezydenta miasta oraz wywalczyli awans do finału wojewódzkiego, który odbędzie się w Zamościu.

Mistrzowski skład stanowili: Hubert Buczek, Michał Butryn, Patrycja Wojtysiak, Przemysław Wojtysiak. Opiekun: Dariusz Denicki

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. SP 4 - op. Dariusz Denicki
2. SP 2 - op. Barbara Pyrka
3. SP 4 - op. Bartosz Jaszczuk
4. SP 1 - op. Małgorzata Kapela
5. Kat. SP - op. Izabela Trybalska-Siłakiewicz
6. SSP - op. Przemysław Skrodziuk
7. SP 9 - op. Robert Woźniak
8. SP 3 - op. Dorota Hodurek
9. SP 6 - op. Sylwia Markowska-Chodyka

mp

Znamy mistrzów miasta

Pięć drużyn wzięło udział w finale Białej Podlaskiej w drużynowych szachach. Grano systemem - tempo 10 minut. Najlepsi okazali się przedstawiciele „Platerki".

Podopieczni Marka Romaniuka wywalczyli awans do finału wojewódzkiego, który odbędzie się w Zamościu. W nagrodę otrzymali puchar prezydenta Białej Podlaskiej. Wszystkie drużyny uhonorowano pamiątkowymi dyplomami.

Mistrzowską ekipę z II LO w Białej Podlaskiej tworzyli: Patryk Bajkowski, Diana Hordecka, Amelia Jaszczuk, Patryk Kościuczuk, Filip Lewtak, Andrzej Pietkiewicz, Stanisław Santus. Opiekun: Marek Romaniuk

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. II LO Biała Podl. - op. Marek Romaniuk
2. IV LO - op. Andrzej Chwedoruk
3. Szkoły ZDZ - op. Kamil Chojnowski
4, I LO - op. Anna Semeniuk
5. ZSZ nr 1 - op. Mariola Kurzyńska

mp

Zagraj w Futsal Super League 6

Organizator BLSP chciałby poinformować, że jest w trakcie próby organizacji mistrzostw Białej Podlaskiej w futsalu, pod roboczą nazwą Futsal Super League 6.

- Na tę chwilę mamy wstępną zgodę Szkoły Podstawowej nr 5 na organizację rozgrywek. Start planowany jest na styczeń 2023 roku. Mecze będą rozgrywane w weekendy tj. sobota lub niedziela w godzinach popołudniowych bądź wieczornych. Format rozgrywek będzie zależał od ilości drużyn, które się zgłoszą - mówi Norbert Kodrzycki, jeden z organizatorów.

Dla przykładu przy 10 drużynach stworzone zostaną dwie grupy po 5 zespołów, z której awans do ćwierćfinałów wywalczą cztery ekipy. Mecze będą trwały 2x15 minut. - Niestety mamy takie czasy, że organizacja takiej imprezy jest niezwykle kosztowna. Wstępne wyliczenia dały nam kwotę 600/650 zł na drużynę, z czego przewidziana jest pula na nagrody i wyróżnienia w wysokości 2400 zł za pierwsze miejsce, 600 zł za drugie miejsce, 400 zł za trzecie miejsce. Pozostała kwota to koszty wynajmu, nagród i opłaty dla sędziów - dodaje.

- Mam nadzieję, że mimo wysokiej składki znajdzie się odpowiednia ilość drużyn, która zechce wziąć udział w rywalizacji. Zapraszamy wszystkie drużyny, te ze struktur BLSP jak i spoza nich. Proponujemy formę open i dlatego każdy może wziąć udział w rozgrywkach - mówi Kodrzycki.

Drużyny, które zdecydują się na grę proszone są o wysłanie na adres e-mail: norbi086@wp.pl deklaracji udziału w terminie nie przekraczalnym do 20 grudnia. - Wiedza na temat ilości drużyn uczestniczących w mistrzostwach pozwoli nam na dalszą organizację rozgrywek - kończy.

mp

BIA

eprasa.pl 05d5dd7a83

Dziesiąta edycja Szlachetnej Paczki w Międzyrzecu.

„Szczęśliwa 13" wolontariuszy

Wolontariusze z Międzyrzeca Podlaskiego obdarowali rodziny 15 paczkami. Jak sami zaznaczają, nie zabrakło wielu wzruszających momentów, a to, co działo się przez tych kilka dni, pozostanie na zawsze w ich pamięci.

Więcej zdjęć na: www.miedzyrzec.24wspolnota.pl

Fot.Szlachetna Paczka Międzyrzec

W tym roku „Szlachetną Paczkę" wsparło 13 wolontariuszy, ale także grupa strażaków i harcerzy

Fot.Szlachetna Paczka Międzyrzec

Paweł Wasiluk,
lider Szlachetnej Paczki w Międzyrzecu

- Zasady, co do obdarowujących nie ma. Są to zarówno osoby prywatne, które przyjeżdżają do nas nawet z Warszawy i akurat te grupy są z nami związane już wiele lat. W Szlachetną Paczkę angażują się oczywiście również szkoły, przedszkola i różnego rodzaju firmy, ale cieszy fakt, że znajduje się coraz więcej osób prywatnych, które chcą pomagać.

Piękne momenty w potrzebujących domach

Jak zaznacza lider międzyrzeckiej grupy „Szlachetnej Paczki", Paweł Wasiluk, najważniejsze podczas tego wydarzenia są towarzyszące emocje, których w każdym domu nie brakuje. Trzynastu wolontariuszy, którzy w tym roku zechcieli nieść pomoc, przekonali się o tym na własnej skórze.

- Osobiście byłem u jednej z rodzin, gdzie kilkanaście razy popłakaliśmy się ze szczęścia. Każda otwierana paczka była przyczynkiem do ogromnego wzruszenia zarówno wśród nas, jak i obdarowanej rodziny. Słyszałem też o takich sytuacjach, gdzie potrzebujące osoby, widząc wolontariuszy, nie chciały wypuścić ich z uścisków. Jestem pierwszy raz liderem tej grupy i dopiero teraz widzę, jak wiele emocji kosztuje ta akcja naszych wolontariuszy. Wiele razy było tak, że wracali zapłakani, oczywiście ze szczęścia - dodał lider „Szlachetnej Paczki" w Międzyrzecu.

Pomagają szkoły, wspierają również osoby prywatne

Pomoc niosą szkoły i firmy z naszego regionu, jednak zdarzają się osoby prywatne, które od kilku lat wracają i zgłaszają, że chętnie stworzą taką paczkę dla potrzebujących. W tym roku nie tylko w naszym regionie, ale w całej Polsce, udało się obdarować wszystkie rodziny, które potrzebowały pomocy i przeszły pozytywną weryfikację. W Międzyrzecu w tym roku taką weryfikację przeszło 15 rodzin na 22.

Zróżnicowane potrzeby

Każda potrzebująca rodzina zgłaszała listę potrzebnych rzeczy, korzystając z kategorii przypisanych odgórnie. Listy były bardzo zróżnicowane, każda z rodzin potrzebowała zupełnie innych rzeczy, jednak do każdej z nich powędrowały produkty spożywcze.

- Najczęściej spotykanymi punktami w listach rodzin była przede wszystkim żywność. Do każdej z rodzin dotarły jakieś produkty spożywcze. Innymi potrzebami były ubrania, w większości te potrzebne na zimę, a także różnego rodzaju sprzęt, głównie AGD - wymieniał Paweł Wasiluk.

Pomóc może każdy

Wiele osób uważa, że na bycie wolontariuszem „Szlachetnej Paczki" jest już po prostu za stary. Nic z tych rzeczy. Organizatorzy przekonują, że mile widziani są pomocnicy w każdym przedziale wiekowym, zwłaszcza pod względem logistycznym. W tym roku „Weekend Cudów" trwał nieco dłużej, właśnie ze względu na to, że duża część wolontariuszy nie miała jeszcze prawa jazdy. To powodowało, że osoby gotowe do niesienia pomocy, nie mogły dojechać do rodziny, bo jedyni kierowcy byli akurat w innym miejscu. Jak zaznacza jednak Wasiluk, nie czas był tutaj najważniejszy, a to, by wszystkie rodziny zostały obdarowane. Udało się to w stu procentach, a finał międzyrzeckiej „Szlachetnej Paczki" kolejny raz przechodzi do szczęśliwej historii.

Radosław Grabowski

Miasto pomaga osobom z niepełnosprawnościami. Są nowe projekty

Dofinansują zamianę mieszkania i wynajem stancji

BIAŁA PODLASKA:
Są nowe projekty bialskiego magistratu dla osób z niepełnosprawnościami. Mają pomóc im w codziennym funkcjonowaniu.

Prezydent Michał Litwiniuk przypomina, że już w 2019 roku zainicjowano przyjęcie miejskiego programu na rzecz osób z niepełnosprawnościami. - Ten program przyjęty jako efekt współpracy, stworzony przez grono osób reprezentujących potrzeby osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności oraz środowisk na ich rzecz działających, stał się strategią naszych działań. Są one wielowątkowe - mówi prezydent.

BIA

Nowe programy mają pomóc osobom z niepełnosprawnościami w codziennym funkcjonowaniu. A chodzi przede wszystkim o zapewnienie dobrych warunków mieszkaniowych

Programy cieszą się zainteresowaniem

Rozpoczęto realizację dwóch programów - usług asystenckich oraz opieki wytchnieniowej. Pierwszy polega na zapewnieniu codziennego wsparcia osoby, która pomaga w bieżących czynnościach, takich jak zakupy, dojście do pracy czy uczestniczenie w wydarzeniach kulturalnych. Drugi ma na celu zaoferowanie pomocy osobom opiekującymi się osobami z niepełnosprawnościami. Chodzi o zapewnienie im czasu, by mogli odpocząć od codziennych obowiązków.

Programy cieszą się dużym zainteresowaniem. Z pierwszego skorzystało ponad 136 osób, w przypadku drugiego to ponad 60 osób. Ruszyły przygotowania do kolejnych edycji programów.Złożono wnioski o dofinansowanie programów na rok 2023. Zostały podpisane przez prezydenta i przedłożone do wojewody lubelskiego. - Na tę chwilę nie mamy informacji zwrotnej czy środki, o które wnioskujemy, zostały nam przyznane. Ale jak dostaniemy taką informację, przystąpimy niezwłocznie do przyjmowania wniosków od mieszkańców - mówi Kamil Węgliński, zastępca dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Białej Podlaskiej. Wprowadzone są też do realizacji dwa nowe programy. Pierwszy z nich to „Dostępne mieszkanie", a drugi to „Mieszkanie dla absolwenta".

Problem „10 piętra"

- W środowisku osób z niepełnosprawnościami tym istnieje pojęcie, zjawisko jak „więźniowie 10 piętra". To osoby, które z powodu swojej trwałej lub nabytej niepełnosprawności w związku z miejscem zamieszkiwania, mają trudność z opuszczaniem mieszkania i brania udziału aktywnie w życiu społecznym czy zawodowym - wyjaśnia Paweł Iwaniuk, koordynator ds. dostępności i osób z niepełnosprawnościami bialskiego magistratu.We współpracy z PFRON uruchomiono w tym roku program, by ułatwić osobom, które zamieszkują w mieszkaniach niedostosowanych do ich potrzeb, zamianę mieszkania.

- Można otrzymać różnicę kosztów pomiędzy sprzedażą własnego mieszkania a zakupem nowego. I może ona wynosić do równowartości 15 mkw tego mieszkania - dodaje Iwaniuk.

Dofinansowanie mieszkania

Z kolei „Mieszkanie dla absolwenta" wychodzi naprzeciw oczekiwaniom osób z niepełnosprawnościami, które chcą opuścić dotychczasowe miejsce zamieszkania, w celu aktywizacji zawodowej i decydują się na wynajęcie mieszkania. - Chodzi o dofinansowanie najmu mieszkania. Ten program daje do 100 procent dofinansowania w pierwszym roku, w drugim 70 procent, a w trzecim na poziomie 40 procent. Cały program może być realizowany przez 36 miesięcy - dodaje kierownik MOPSWnioski do uczestnictwa można złożyć internetowe za pośrednictwem systemu obsługi wniosków PFRON.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl 05d5dd7a83

Taneczne talenty z Międzyrzeca wróciły z medalami. A to dopiero początek!

Blisko pięciuset tancerzy z całej Polski przyjechało do Warszawy, by wziąć udział w świątecznych zawodach tanecznych. Na miejscu można było spotkać liczną grupę MOVE MI z Międzyrzeca, która pokazała, że na arenie ogólnopolskiej należy się z nią coraz bardziej liczyć.

Choć międzyrzecki zespół MOVE MI działa stosunkowo krótko, już teraz może poszczycić się wieloma sukcesami. Jak mówi jedna z założycielek - Milena Rzewuska, mimo że nie zawsze udaje się zająć miejsce na podium, cały zespół cieszy się z wykonanej pracy, a przede wszystkim z tego, że czuć progres w samych zawodnikach. Cała szkoła liczy już ponad dwustu tancerzy, a kolejne dzieci bardzo chętnie przychodzą na treningi. Jak wielu z nich mówi, wystarczy zajrzeć raz, a kolejne wizyty będą już obowiązkiem. Taniec potrafi uzależnić, a praca w tak dużej grupie motywuje do kolejnych działań.

To dopiero początek

W tym roku tancerze z MOVE MI wzięli udział w trzech głównych imprezach. Były to zawody w Łasku, Górze Kalwarii oraz ostatnie - w Warszawie. Z każdych międzyrzeccy zawodnicy przywozili worek medali.

- Zawody w Warszawie były zwieńczeniem całorocznej pracy. Od dłuższego czasu opracowujemy już prezentacje na 2023 rok, które zaprezentujemy chociażby na przyszłorocznych Mistrzostwach Polski. Jesienią przedstawiamy układy, które opracowaliśmy na początku roku, a tak naprawdę teraz przygotowujemy się do zawodów, które rozpoczną cykl wiosenny. Będą to zarówno występy grupowe, jak i „solówki" tancerzy, którzy kwalifikują się na poszczególne zawody. Właśnie tam będą ich premierowe występy - podsumowała najbliższe plany trenerka MOVE MI.

Gala MOVE MI i wewnętrzne konkursy

W niedzielę odbyła się kolejna gala grupy MOVE MI, w której wystąpili wszyscy podopieczni trenerów międzyrzeckiego projektu, pokazując aktualne choreografie, ale także przedsmak tego, co czeka nas już w przyszłym roku. Zdjęcia z tego wydarzenia są dostępne na naszej stronie internetowej.

Fot.MOVE MI

Grupa tancerzy MOVE MI z Międzyrzeca liczy już około 200 tancerzy, a chętnych do treningów wciąż przybywa

- Poza samą galą organizujemy również dwa konkursy wewnętrzne. Pierwszy z nich odbywa się właśnie tuż przed świętami, a drugi 29 kwietnia. To właśnie wtedy przypada Międzynarodowy Dzień Tańca i w ten sposób chcemy świętować wszystko, co do tej pory wypracowaliśmy. Wszyscy, którzy pojawiają się na tych konkursach, są pod wrażeniem ilości dzieci, które biorą w nich udział. Bo to naprawdę coś wyjątkowego - dodała Rzewuska.

Wyniki tancerzy z MOVE MI:

Podczas ostatnich zawodów, aż 25 zawodniczkom udało się wrócić do domu ze złotymi medalami. Cztery z nich przywiozły do Międzyrzeca większą ilość krążków:

Zuzanna Rudzka - trzy złota i jedno srebro
Lilianna Rudzka - trzy złota
Amelia Koślacz - dwa złota i jeden brąz
Anita Michaluk - dwa złote medale

Radosław Grabowski

Fot.MOVE MI

Bliźniaczki Rudzkie - Lila i Zuzia, pokazały w tym sezonie, że z każdym kolejnym turniejem rosną w siłę. Z Warszawy również przywiozły worek medali

Po jednym złotym medalu, w swoich konkurencjach zdobyły:

Gabriela Stolarczyk, Martyna Hryciuk, Maja Duda, Amelia Giersz, Nikola Jezierska, Emilia Karwowska, Oliwia Kalenik, Maja Gruszczyńska, Alicja Horbowiec, Ewelina Matejko, Lena Andrzejewicz, Magdalena Sobota, Amelia Mironiuk, Julia Hawryluk, Lena Bobruk, Maja Nurzyńska, Nina Hawryluk, Zofia Michaluk, Oliwia Nowosielska, Zuzanna Borkowska, Liliana Daniluk

Piętnasta edycja konkursu fryzjerskiego

Piękne fryzury, subtelne inspiracje

BIAŁA PODLASKA:
Sukcesem okazała się tegoroczna odsłona bialskiego konkursu fryzjerskiego 16 grudnia, organizowanego przez Zakład Doskonalenia Zawodowego.- Poziom kunsztu fryzjerskiego był bardzo wysoki - mówi przewodnicząca jury konkursu

To już 15 edycja konkursu fryzjerskiego w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Białej Podlaskiej

To już 15 edycja konkursu fryzjerskiego w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Białej Podlaskiej. Konkurs jest organizowany dla młodzieży szkolnej.

- Praktycznie w konkursie wzięła udział młodzież z dwóch województw. Jest chociażby Białystok, który po raz pierwszy jest na naszym konkursie. Konkurs to impreza cykliczna. Po przerwie spowodowanej pandemią powracamy do dobrej praktyki. Fryzjer to ważny zawód, trzeba go promować, żeby usługi były na najwyższym poziomie - mówi Henryk Zacharuk, dyrektor ZDZ w Białej Podlaskiej.

Duże zainteresowanie

Zainteresowanie fryzjerstwem w szkole jest bardzo duże.

- Zobaczymy, ile osób skończy, ale na razie zapowiada się bardzo dobrze. Mają bardzo dobre warunki do uczenia się zawodu fryzjerstwa, w związku z tym to zainteresowanie również jest od tego uzależnione - mówi dyrektor

Szczególnie duże zainteresowanie jest w tym roku nauką w branżowej szkole pierwszego stopnia w zawodzie fryzjer, ale w technikum również.

- Był to pierwszy zawód, który wprowadziliśmy od roku 1994 w szkole. Dziś mamy sytuację, że chcących uczyć się w tym zawodzie coraz więcej jest - dodaje Zacharuk.

Spełnienie dziecięcych marzeń

Julia Karaś i jej modelka Julia Mościbrodzka z ZSP w Radzyniu Podlaskim podkreśla, że fryzura była inspirowana „subtelnymi księżniczkami".

- Fryzura była inspirowana subtelnymi księżniczkami, o której zawsze młoda kobieta marzyła, by w swoim najważniejszym dniu w życiu zostać wyróżnioną i czuć się jak z tych swoich dziecięcych marzeń. Przygotowania do konkursu trwały tydzień. Na konkursie udało się wyrobić w mniej niż półtorej godziny - opowiada Julia.

Anna Kowalik, przewodnicząca jury jest zadowolona z tegorocznego przebiegu konkursu.

- Uważam, że konkurs był bardzo udany. Poziom kunsztu fryzjerskiego był bardzo wysoki. Uczestnicy otrzymali wartościowe nagrody, jesteśmy zadowoleni z efektu. Fryzury oceniano pod kątem kreatywności, estetyki wykonania fryzury, całego ubioru i makijażu. Ostateczny efekt jest zadowalający - mówi pani Anna.

Maciej Maciejuk

WYNIKI KONKURSU FRYZJERSKIEGO:

1. Julia Karaś - ZSP w Radzyniu Podlaskim
2. Martyna Bożyk - BSIS ZDZ w Białej Podlaskiej
3. Gabriela Liniewicz - Technikum ZDZ w Białej Podlaskiej

Wyróżnienia:
1. Wiktoria Rewczuk - Technikum ZDZ w Białej Podlaskiej
2. Ewelina Adamkiewicz - BSIS ZDZ w Chełmie
3. Wiktoria Dominiak - BSIS ZDZ w Białej Podlaskiej
4. Oliwia Kryńska, BSIS ZDZ w Siemiatyczach
5. Klaudia Myz - BSIS ZDZ w Białej Podlaskiej
6. Karolina Hepner - BSIS ZDZ w Białej Podlaskiej
7. Klaudia Tumiel - Technikum ZDZ w Białymstoku
8. Julia Bryczek - Technikum ZDZ w Kraśniku

Nagroda prezesa:
Natalia Piasecka - Technikum ZDZ w Kraśniku

Nagroda dyrektora:
Amelia Radecka - Technikum ZDZ w Białej Podlaskiej

Julia Karaś i jej modelka Julia Mościbrodzka (po lewej) z ZSP w Radzyniu Podlaskim

Fryzura była inspirowana subtelnymi księżniczkami, o której zawsze młoda kobieta marzyła

BIA

eprasa.pl 05d5dd7a83

Podsumowanie konkursu „Czysta Ziemia”. Zebrali tony odpadów

W konkursie wzięło udział 27 szkół z terenu powiatu, w sumie 4703 uczniów

POWIAT BIALSKI: Sukcesem okazała się kolejna edycja konkursu „Czysta Ziemia” na terenie powiatu bialskiego. Oprócz akcji o charakterze edukacyjnym młodzież wzięła sprawy w swoje ręce i sprzątała otoczenie.

To czternasta edycja konkursu adresowana do uczniów szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych z terenu powiatu bialskiego. Wzięło w niej udział 27 szkół z terenu powiatu, w sumie 4703 uczniów. W akcji chodzi m.in. o zbiórkę odpadów nadających się do ponownego wykorzystania, sprzątanie otoczenia oraz wykonywanie innych działań o charakterze ekologicznym. Młodzieży udało się podczas sprzątania powiatu zebrać 2 tony baterii i akumulatorów, ponad 10 ton szkła, 19 ton plastików, czy ponad 61 ton papieru i tektury. Oprócz tego szkoły podjęły około 200 akcji dotyczących działań edukacyjnych.

- Te liczby w sposób wymierny pokazują, jak wiele zrobiliśmy wspólnie na rzecz poprawy środowiska naturalnego. Kieruje ogromne słowa wdzięczności do młodzieży, za to, że zawsze możemy na was liczyć. Ale także i do opiekunów oraz dyrektorów szkół, za to, że pozytywnie odpowiadacie na tego typu akcje, które realizujemy - mówił Mariusz Filipiuk, starosta bialski.

Maciej Maciejuk

laureaci konkursu „Czysta Ziemia”

1. miejsce - Publiczna Szkoła Podstawowa im. Św. Jana Pawła II w Tuliłowie

2. miejsce - Publiczna Szkoła Podstawowa im. Janusza Kusocińskiego w Rogoźnicy

3. miejsce - Szkoła Podstawowa im. 30 Poleskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej w Grabanowie

4. miejsce - Szkoła Podstawowa im. Janiny Porazińskiej w Styrzyńcu

5. miejsce - Szkoła Podstawowa w Dobryniu Dużym

Wyróżnienia otrzymali: SP w Szóstce, SP w Sitniku, SP w Sławacinku Starym, SP w Hrudzie, SP w Zalesiu

Pozostałe szkoły, które wzięły udział w konkursie, otrzymały nagrody za uczestnictwo: SP w Berezówce, SP w Wólce Dobryńskiej, SP w Halasach, SP w Komarnie Kolonii, SP w Konstantynowie, SP w Horodyszczu, SP w Tucznej, SP w Łomazach, SP w Woskrzenicach Dużych, SP w Rokitnie, SP w Tłuśćcu, SP w Kobylanach, Zespół Szkół w Małaszewiczach, LO w Wisznicach, LO w Międzyrzecu Podlaskim, ZSE w Międzyrzecu Podlaskim, ZS w Janowie Podlaskim

Nagrody indywidualne otrzymali: Marcin Jaroński, Mateusz Semeniuk, Amelia Sałata, Agata Onisiewicz, Jakub Kukawski, Anna Osak, Antoni Jaszczuk, Weronika Mieńko, Zofia Panasiuk, Wiktor Czyżak, Szymon Bareja, Julia Urban, Natalia Duda, Szymon Dąbrowski, Julia Derehajło, Klaudia Jakubiuk, Joanna Dawidowska, Aneta Kowieska, Igor Chimicz, Mikołaj Kiryluk, Lena Nowińska, Magdalena Andrzejuk, Marcel Zbaracki, Julia Kożuch, Mikołaj Kazimierczak, Wiktoria Antoniuk, Karol Górski

Pokazali charakter w Mistrzostwach Polski w Oriental Kickboxingu

Na początku grudnia w Siedlcach, odbyły się Mistrzostwa Polski w Oriental Kickboxingu. Udział w tej imprezie wzięli zawodnicy z międzyrzeckiego Red Lion Club, prowadzeni przez Wiktora Waszczuka. Sam trener również pojawił się w ringu, każdy z zawodników wrócił do Międzyrzeca ze zdobyczą medalową.

Fot.Red Lion Club

Wszyscy zawodnicy Red Lion Club wrócili z Siedlec z medalami. Teraz przed nimi kolejne sprawdziany. 22 grudnia, kierunek - Litwa

Nie mieli sobie równych

Wiktor Waszczuk w swoim pojedynku pokazał, że dysponuje ogromnym doświadczeniem. W walce z Damianem Powroźnikiem z Turbo Fight Division od początku narzucił swoje warunki i pewnie zwyciężył. Drugim zawodnikiem z Red Lion Club, który pojawił się na mistrzostwach, był Jakub Świderski. Sędziowie orzekli jego wygraną nad Adrianem Koszałką, o czym byli przekonani wszyscy, poza spikerem zawodów. Podczas ogłaszania werdyktu, pomylił się i wskazał Świderskiego jako przegranego. Na szczęście błąd obsługi szybko naprawił sędzia, a zawodnicy skwitowali całą sytuację uśmiechami. Ostatnim z walczących był Piotr Stefaniuk, któremu w kategorii -71 kg przypadło trzecie miejsce.

Zagraniczne wyzwanie Świderskiego

Niespełna miesiąc po występie w Mistrzostwach Polski, Jakubowi Świderskiemu przyjdzie zmierzyć się z dużo bardziej doświadczonym rywalem. Gala King of Kings: Dynamit, odbędzie się 22 grudnia na Litwie, a przeciwnikiem Świderskiego będzie Ignas Barysas, mający na swoim koncie 15 zwycięstw, dwie porażki i jeden remis. Dla Polaka będzie to szansa na pokazanie się szerszej publiczności i wkroczenie do dużej organizacji w walce z uznanym przeciwnikiem, który nie zaznał smaku porażki od jedenastu walk. Pojedynek odbędzie się na zasadach K1.

Radosław Grabowski

BIA

eprasa.pl 05d5dd7a83

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota terespolska

Terespolanie wytwarzają 330 kg odpadów na osobę

Duża podwyżka śmieciowa

Terespol: Od 1 stycznia terespolanie segregujący śmieci zapłacą 33 zł miesięcznie od osoby za odpady komunalne, a w przypadku braku segregacji 132 zł. Dotąd obowiązywały stawki 25 zł i 60 zł. Rada Miasta tylko przy jednym głosie przeciwnym przyjęła uchwałę w tej sprawie.

Sekretarz miasta Józef Paderewski podczas sesji samorządu w Terespolu uzasadniał proponowaną podwyżkę.

- Wraz z rosnącymi cenami usług wszelakich rosną ceny odbioru odpadów. Będą szły w górę stawki za poszczególne frakcje odbierane w Zakładzie Zagospodarowania Odpadów w Białej Podlaskiej. Przekalkulowaliśmy ceny i aby zbilansować przychody stawka musi wynieść 33 zł od osoby – zaznaczył. Podkreślił, iż przychody i wydatki miejskiej gospodarki śmieciowej w 2023 r. wyniosą 1,7 mln zł.

Krzysztof Wróbel, przewodniczący komisji rewizyjnej, wystąpił z delikatnymi uwagami krytycznymi.

- Troszeczkę niedomaga kwestia segregacji odpadów. Zaczynamy tworzenie węża który zjada własny ogon - mówił. Zaznaczył, że ustawa o gospodarce odpadami komunalnymi została napisana na kolanie.

- Czy nie można skontaktować się z parlamentarzystami z naszego terenu, aby wystąpili z inicjatywą, czy interpelacją. Za parę lat zostaniemy zasypani odpadami albo nie będziemy wiedzieć ile mamy płacić za śmieci – ostrzegał radny.

Wskazał na problem w budownictwie wielorodzinnym, gdzie wystarczy jedna lub dwie rodziny, które nie dbają o segregację odpadów i w konsekwencji 50 czy 100 rodzin z osiedla może ponieść konsekwencje. Radny zastanawiał się, czy zasadne jest tak duże podniesienie opłaty za odpady niesegregowane.

Burmistrz Jacek Danieluk wyjaśnił przewodniczącemu, że już były pytania kierowane do parlamentarzystów i zadeklarowali interwencję.

Fot.UM Terespol

Jacek Danieluk,
burmistrz Terespola

- Na początku 2022 r. wprowadziliśmy ulgę w opłacie za odpady 3 zł właścicielom nieruchomości zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi, którzy kompostują bioodpady komunalne w kompostowniku przydomowym. Nie było dużego zainteresowania. Wielu terespolan oddaje wraz ze śmieciami ciężkie odpady zielone i popiół. Mamy około 500 gospodarstw opalających domy węglem. Także wywozi się dużo gruzu do Białej Podlaskiej. Problemem są odpady wyrzucane przez turystów z Białorusi, którzy zostawiają w pojemnikach opakowania po towarach. Za te śmieci oraz odpady ze sklepów jednak dopłacamy gospodarce komunalnej z kasy miasta kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy złotych

Fot.Marek Pietrzela

Justyna Sowa,
radna miasta Terespol

- Byłam przeciwna mocno wygórowanej podwyżce. Przecież w sąsiedniej terespolskiej gminie opłata wyniesie w 2023 r. 25 zł od osoby, a u nas aż 33 zł. Powinna być przy przetargu na wywóz śmieci dopuszczana konkurencja z firm poza naszym miastem. Moim zdaniem, terespolanie starają się segregować śmieci, nie zawsze wiedzą jednak, do którego pojemnika wrzucić np. pobite talerze. Każdy mieszkaniec powinien mieć ulotkę z dokładną informacją do jakiej kategorii zaliczyć konkretne odpady. Do Terespola przyjeżdża wielu Białorusinów, aby z paczkomatów odbierać przesyłki z towarami. Później zostawiają oni pryzmy opakowań obok koszy

Gmina/miasto/rok	Liczba ton odpadów w roku	Liczba mieszkańców	Liczba kg śmieci na osobę
Terespol miasto (2021)	**1768**	**5357**	**330**
Terespol gmina (plan 2023)	**1670**	**6549**	**255**
Janów Podl. (plan 2022)	**1183**	**5205**	**227**
Zalesie (plan 2022)	**880**	**4300**	**205**
Piszczac (plan 2023)	**1344**	**7070**	**190**
Kodeń (plan 2023)	**635**	**3420**	**186**
Rokitno	**453**	**2881**	**157**

Na podst. „Biuletyn Informacyjny Miasta Terespol"

W Terespolu odebrano w 2017 r. 1188 ton odpadów, w 2020 r. 1650 ton, a w 2021 r. 1768 ton. W mieście zamieszkuje 5357 osób, zatem na osobę przypada aż 330 kg śmieci! W 2022 przewidywano odebranie 1850 t.

Stres śmieciowy

Jacek Szczepaniak, prezes terespolskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalneji Mieszkaniowej, które odbiera i przewozi śmieci, podzielił się z radnymi swoimi obawami o zmiany w kwalifikowaniu śmieci przez bialski Zakład Zagospodarowywania Odpadów.

- Po Nowym Roku ma się zmienić sytuacja. Mogą być kłopoty, jeśli chodzi o jakość segregacji we wspólnotach mieszkaniowych, gdzie nie ma nadzoru ze strony pracownika, który by nadzorował, czy korygował segregowane odpady – mówił prezes i wyjawił, że mogą być dyskwalifikowane niektóre dostawy frakcji.

Pretensje do Białej Podlaskiej

- Kiedy Andrzej Czapski był bialskim prezydentem i byliśmy partnerami, zapewniał nas, że ceny w Zakładzie Zagospodarowywania Odpadów nie będą drastycznie windowane. Byliśmy potrzebni im do statystyki. Biała Podlaska otrzymywała wielomilionowe dotacje na ZZO. Gdy teraz podjęliśmy próbę, aby przekonać do naszych racji prezydenta, zostałem zignorowany, powiedziano mi, że istotna jest kalkulacja – wyjawił burmistrz.

Dodał, że rozważano dowożenie terespolskich śmieci do innego zakładu zagospodarowania opadów we Włodawie. Okazało się, że jedne frakcje odpadów są tańsze, a inne droższe niż w Białej Podlaskiej. Istotny był koszt paliwa na dłuższej trasie do Włodawy. Jacek Danieluk narzekał, że nikt nie ujawnił jaki zyski przynosi bialski ZZO, który korzysta z pozycji monopolisty i prawdopodobnie doprowadza do wzrostu opłat za niektóre frakcje o 30 proc.

Rekordowa produkcja śmieci

- My produkujemy w 2022 r. ok. 330 kg śmieci na osobę, a inne ościenne gminy 150-190 kg - powiedział burmistrz.

W głosowaniu 13 radnych poparło projekt uchwały o podwyżce opłat do 33 zł i 132 zł. Tylko jedna radna była przeciwna temu skokowi stawek.

Marek Pietrzela

Kręcił bączki samochodem. Zniszczył nową kostkę brukową

Do 5 lat pozbawienia wolności grozi mężczyźnie, który kręcąc bączki samochodem, zniszczył nową kostkę brukową.

W połowie listopada do terespolskiego komisariatu zgłosił się właściciel firmy budowlanej wykonującej prace związane z utwardzeniem terenu w miejscowości Małaszewicze Małe, w rejonie wjazdu na Wolny Obszar Celny.

Fot.KMP Biała Podlaska

Kręcił bączki samochodem. Zniszczył nową kostkę brukową

- Mężczyzna oświadczył, że nieznany sprawca uszkodził samochodem niemal 500 m² nawierzchni kostki, kręcąc na niej tzw. „bączki". Poczynania pirata drogowego podróżującego osobowym audi uwiecznił zapis gminnego monitoringu. Z relacji zgłaszającego wynikało również, że w związku z powstałymi uszkodzeniami niezbędna jest wymiana całości kostki. Wartość powstałych strat oszacował na kwotę niemal 120 tysięcy złotych - informuje komisarz Barbra Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Policjanci ustalili personalia podejrzanego o ten czyn. Okazał się nim 27-letni mieszkaniec gminy Piszczac. Usłyszał zarzuty i przyznał się do winy, ale nie chciał wyjaśniać powodów swojego postępowania.

Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl 05d5dd7a83